№ 149 — Rocznik XII. Niedziela, 3 lipca 1870.

Redaktor odpowiedzialny: Teodor Żychliński w Poznaniu.

Administracya i ekspedycya: Plac Wilhelma [illegible] No. 6. Biuro redakcyi: Lipowa ul. No. [illegible]

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Exemplarze pojedyńcze sprzedają się [illegible] po 2 sgr.

Cena ogłoszeń (inseratów): Od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — [illegible]

Listy [illegible]

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu [illegible] w Ameryce 2 dol.

Przedpłata i ogłoszenia [illegible]

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Wrocławiu: Jenke & Saringhausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika „Kraj". — F. H. Richter, księgarz i nakładca Strzechy we Lwowie przy placu Maryackim: — W Paryżu (przyjmują przedpłatę Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Ajencye do przyjmowania ogłoszeń Na całą Francyę w Paryżu pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie n. M. Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse Sr. Friedrichstrasse 60 A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34. — W Śremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugenius Fort. Sachse & Comp. W Frankfurcie n. M. Daube & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Ring. — W Buku: St. Bajoński; w Bydgoszczy: Tomasz Śniegocki; w Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski; w Koszczynie: Swoboda; w Krotoszynie: Ludwik Ciemierski; w Obornikach: F. W. Bakowski; w Ostrowie J. Priebatsch; w Pleszewie: L. Zborzalski w Śmiglu: T. Radkiewicz.

POZNAN 2 lipca.

Pokojowe oświadczenia pana Ollivier w ciele prawodawczém, których treść przyniósł nam wczoraj telegram, przejmują Nordd. Allg. Ztg wielkiém zadowolnieniem. Mianowicie cieszy ją, że francuski minister nie widzi w Europie „żadnéj" kwestyi, którąby mogła ją niepokoić. Uciecha ta zapewne tak samo jest szczerą, jak wiara pana Ollivier w to, co powiedział, nie oglądając się na widoczny fałsz swego frazesu. Mimo téż tak gorących zapewnień pokojowych nie chciało ministerstwo ani o jednego żołnierza zmniejszyć kontyngensu na rok bieżący, wymawiając się tém, że i Prusy od roku 1866 pozostają wciąż na stopie niemal wojennéj — zapewne także przez zbytek ufności w trwałość obecnego stanu rzeczy.

Słodka przyjaźń, łącząca dwory i gabinety petersburgski i berliński, objawi się niezadługo ponownie w sposób niedwuznaczny. Na uroczystość odsłonięcia pomnika króla Fryderyka Wilhelma III, jednego z trzech twórców świętego przymierza, przybędzie do Berlina deputacya wojsk moskiewskich, by uczestniczyć w obchodzie. Dzienniki półurzędowe usiłują przekonać publiczność, że to żadna nie jest demonstracya, ale zwyczajne odwzajemnienie się ze strony cara za uprzejmość Prusaków, których armia także była reprezentowaną przy poświęceniu pomnika Aleksandra I w r. 1834 w Petersburgu.

Car, powracając z Niemiec, dziś miał przybyć do Warszawy, gdzie go jutro odwiedzi arcyksiążę Albrecht „w dowód znacznie polepszonych pomiędzy Austryą a Moskwą stósunków" — jak się wyrażają niektóre niemieckie dzienniki. Przez trzy dni pobytu cara w stolicy Królestwa palić się będą co wieczór „podwójne" illuminacye, aby zaś bal, urządzony dlań przez jenerała Witkowskiego, wypadł świetniéj, odmówiono w ostatnim czasie wszystkim znakomitszym obywatelom paszportów za granicę i wielu groźbą i gwałtem posprowadzano do Warszawy. Nawet cechom zwrócono na rozkaz oberpolicmajstra zabrane w r. 1863 chorągwie, z czego wnosić należy, że nakażą im procesyonalnie wystąpić przy jutrzejszém odsłonięciu pomnika ohydnéj pamięci Paszkiewicza.

Gdybyśmy przed zamknięciem Dziennika otrzymali jeszcze telegram o rozprawach dzisiejszych nad petycyą książąt Orleańskich w ciele prawodawczém, w takim razie znajdzie go czytelnik pod rubryką „ostatnich wiadomości."

Z Prus Zachodnich.

O stósunkach i potrzebach Prus Zachodnich odbieramy z Chełmna uwagi następujące:

Może nad zasługę urosły w opinii publicznéj te nabytki, które Prusy Zachodnie polskie w dziedzinie oświaty i postępu osięgnąć zdołały, lecz zawsze usiłowania i prace tutejsze zostaną pięknem świadectwem uczciwych chęci i rozważnego postępowania.

Co przecież smutną rzeczą, co rozpoczętemu dziełu cios dotkliwy zadać może i choćby tylko chwilowy zastój sprowadzić, który w takiéj sprawie, wszelkie nabytki na szwank wystawić zdolen, jest ta okoliczność niezaprzeczona, iż nam pracowników na téj niwie ubywa. Wiek przygniata starszych i starych, okoliczności wyprowadzają nam ludzi w inne strony, a zastęp młodzieży, acz piękne w dalszéj przyszłości rokuje nadzieje, to przecież nie bliskie to jeszcze rzeczy, a co najboleśniejsza, rąk chętnych i głów zdatnych mało się z tego zastępu młodzieży wyłonia.

Jeżeli Wielkopolska z trwogą patrzy na rozwielmożnioną w szeregach młodszéj generacyi obojętność na potrzeby narodu i usuwanie ręki od pracy, która poświęcenia wymaga, my takie same rozwodzimy tu żale słusznie, a jeżeli nie tak liczne mamy może do tego powody, pochodzi to ztąd tylko, że w ogóle liczby u nas małe, a przeto każda strata, każdy ubytek tém dotkliwszy.

W zastępie młodego obywatelstwa, które dziś już stanowiska zajmuje i niejako w tych kilku pozostałych nam jeszcze po kraju strażnicach szczęśliwym losem osadzone zostało, w zastępie tym mamy wielu takich, o których ludno z nazwiska wiemy, których na żadnem zgromadzeniu, przy żadnéj publicznéj lub cichéj domowéj pracy, skoro się takowa pospolitéj sprawy tyczy, nie widziano jeszcze nigdy, jak téż nigdy nie słyszano, iżby z jaką ofiarą na ogólne cele pospieszyli. Co większa, żyjąc w tym ogólnym prądzie, który do źródeł oświaty dąży i słowem a przykładem lud do niego przywieść pragnie na pokrzepienie — nie wiem już czy z zalepionemi uszami, czy raczéj silnemi linami do masztu brudnego samolubstwa, i jak najgrubiéj pojmowanego materyalizmu przywiązani — ani nawet nie zadrgli sami w sobie, iżby poczuli potrzebę komunikowania się z ludźmi i ze światem przez czytanie jakiegokolwiek pisma, przez wymianę myśli na jakiémkolwiek zgromadzeniu poważném. Nie! im wystarcza rozgardyas po publicznych lub własnych domach, albo jaka tam mania amatorska podejmowanych zbiorów bez sensu i rozumienia, bez znawstwa najmniejszego, różnych niby to osobliwości, które tyle mają w sobie oryginalnego, że oryginał je zgarnia.

Byli tacy, którzy dworskich czepiali się klamek, póki im przed nosem drzwi nie zamknięto, a teraz znowu inni pawią się w pstrych mundurach i coby złamanego grosza nie dali na zaklęcie pospolitéj sprawy, a nawet chrześcijańskiego miłosierdzia — rozrzucają w kilka koni pieniądze na dosługiwanie się wojskowych stopni, choć im podobno nie tak zbytecznie rycersko bije serce.

Ztąd téż to budowy nasze z ubiegłych, szczęśliwszych czasów chwiać i rysować się poczynają; nasze towarzystwa rólnicze wiodą nędzny żywot, bodaj li tylko na papierze; nasze spółki pożyczkowe ani się dostatecznie nie rozwijają, ani ożywczego nie wywierają wpływu, a co najsmutniejsza! upada na gotowości nawet nasze towarzystwo Pomocy Naukowéj, to sakramentalne słowo błogosławieństwa naszych ojców, ten testament najszlachetniejszych mężów, którzy po strudzonym żywocie częścią poszli odpocząć w grobie, częścią — ach! o ileż nieszczęśliwsi! — pozostali, by pomarszczone oblicze żłobić gorżką łzą zawodu nad nieudatnością pokolenia, dla którego pracowali.

Kasa towarzystwa Naukowéj Pomocy zaprzestać musiała częściowo wypłat z powodu, że składki bardzo zwolna wpływają, a rzucona w obcy świat młodzież, po uniwersytetach mianowicie, na ileż wystawiona być może niedoli, na ile pokusy i zwątpienia?... Iluż to rodzinom zakłócony byłby tém pokój, ile ich z sercem rozdartem, próżne czyniłoby wysilenia, ażeby nie stracić nadziei, że dla siebie i dla narodu doczekają się pociechy i podpory z tych synów swoich, których dotąd skąpym chlebem kawałkiem, od ust sobie odjętym, wyżywić zdołali, że ich widzieć może odtrąconych od bliskiego już celu!...

W takim czasie ubytek, a choćby tylko podzielenie sił, męża takiego wpływu i powszechnego szacunku a prawych chęci i światłéj rady, jakiego my w osobie pana Mieczysława Łyskowskiego tracimy, zatrważa istotnie i daj Boże! aby nie był przyczyną tych złych skutków, jakich się tu powszechnie obawiamy. Lubią nas dalsi posądzać o pewien prowincyonalizm, choć źdźbła w tém nie ma słuszności i choć rzecz cała prostym tłómaczy się rachunkiem. Gdzie tyle łaknących do nakarmienia a tak mało obroku, tam nie podobna nie ograniczyć się na najbliższych, inaczéj nikogo się nie nakarmi i nie wyżywi. Lecz kiedy jeszcze oto tego obroku w takiéj mierze ubywa, jak się to przez stratę pana M. Łyskowskiego dzieje, czyż w takim razie zakłopotanie do uniknienia?

A tu do wewnętrznych, z nas samych płynących trudności, prawda, że największych i najniebezpieczniejszych, przybywają inne jeszcze.

Nasze szkoły dogorywają na swéj wartości dla wykształcenia polskich dzieci, gdyż coraz to częściéj i głośniéj odzywają się skargi na rygor owych rozporządzeń, które ojczysty język jako środek do wykształcenia z nich usuwają. Do tego pojawia się w niemieckich pismach pogłoska o przelaniu urzędu oficyała dyecezalnego na inną osobę, która prawda co do porządku i karności bardzo obiecujące ma nazwisko niemieckie, ale która przeszłością i niesympatycznością swoją budzi powszechną obawę, czy raczéj to nazwisko nie jest wróżbą jakiéj rózgi gniewu dla chłosty spuszczonéj...

Szkół raz dotknąwszy, opowiem rzadki a kto wie czy kiedykolwiek słyszany wypadek z tutejszéj wyższéj szkoły miejskiéj.

Szkoła ta, marny potomek dawnéj akademii chełmińskiéj, córy jagiellońskiéj wszechnicy, zjada w stanie trawiącéj swéj suchotniczéj gorączki fundusze, dla akademii wyznaczone, a wyżyć niemi i sił nabrać nie może. Miasto nie chce czynić dodatków i przeznaczyło szkołę na wymazanie z księgi żywych, aby fundusze zużyć na podniesienie elementarnéj szkoły i utrzymać niemi zarazem wyższą szkołę ewangielicką dla dziewcząt, choć fundacya na cele katolickie przeznaczona.

Podczas gdy sprawa zamiany w ministerstwie się rozgrywa, szkoła sama wiedzie nędzny żywot o 35 uczniach, z których dwóch tylko wyższą zaludnia klasę. Dwaj ci chcieli, byliby mogli i mieli prawo składać egzamin, który do jednorocznéj służby wojskowéj i do różnych zawodów praktycznych i urzędniczych uprawnia. Tymczasem kiedy na podstawie tego prawa, którego szkoła ta dotychczas zażywała i które z rangą i nazwą jéj połączone, dwaj ci uczniowie do egzaminu dojrzałości się podali, wertująca warunki i przebieg ich wykształcenia władza ministeryalna orzekła, iż do takowego przypuszczeni być nie mogą, ponieważ szkoła od roku czy dwóch nie ma nauczyciela dla nauk przyrodniczych a ztąd wykształcenie tych abituryentów niedostateczne, bo ku jednéj, bardzo ważnéj stronie zupełnie zaniedbane.

Łatwo to powiedzieć a z objektywnego stanowiska i łatwo pojąć — lecz nie łatwo przebolеć dotkniętym, z których jeden właśnie w tych dniach ojca utracił, a jako syn biednego niższego urzędnika osierociał i na wszelkich środkach do utrzymania. Widocznie pokrzywdzono tych młodych ludzi bardzo dotkliwie, wydarto im przynajmniéj jeden rok życia i koszta utrzymania się w czasie takowego, a nazwą szkoły wyższéj miejskiéj, która pewne wyraźne prawa w sobie zawiera, wprowadzono ich w błąd i pobudzono do oczekiwań, które się potém z winy szkoły, z niedostatecznego jéj wyposażenia, a więc nie z winy uczniów, nie sprawdziły i sprawdzić nie mogły. Jak, kto i czém obowiązany krzywdę tę wynagrodzić?

Drugą dotkliwą klęskę ponosi młodzież uboga na tutejszém katolickiém gimnazyum królewskiém.

Rozporządzenie ministra pana Mühlera, wydane do wszystkich katolickich gimnazyów w tutejszéj prowincyi, znosi od dnia 1 lipca r. b. dotychczasową ilość uczniów wolnych od opłaty szkólnéj i stanowi co do Chełmna, żeby od tego czasu zamiast dotychczasowych 37½ pct. tylko 15 pct. wolnych było od opłaty, od roku 1872 zaś spada i ta liczba na 10 pct. Nie jest to prawda wyjątkowy cios, tylko nasze gimnazyum dotykający, gdyż po innych prowincyach i gimnazyach już podobne przepisy dawniéj obowiązywały, lecz cios ten zawsze bardzo dotkliwie Chełmno i ludność polską a katolicką w Prusach Zachodnich dotyka, ponieważ odmawia uwzględnienia wyjątkowym naszym stósunkom, które dotąd słusznie uwzględniano.

Już to rzecz wiadoma, że ludność katolicka i polska biedna u nas, choć z przeszłości swojéj wniosła do funduszów państwa znaczny majątek szkólny, poklasztorny, pokościelny i rozmaite dobra skarbowe i na dawny chleb dobréj zasługi przeznaczone.

Nadto wiadoma rzecz, że na całe Zachodnie Prusy mamy tylko cztery gimnazya katolickie, szkoły realnéj katolickiéj wcale a wcale, szkół przemysłowych lub wyższych miejskich nie mamy zgoła. Istnieje prócz tego jeszcze tylko seminaryum puerorum w Pelplinie i szczupłe pogimnazyum w Nowémmieście na Michałowskiéj ziemi.

Że katolicy z tych jedynie katolickich zakładów chcą i mogą korzystać, ma to swoje przyczyny tak w potrzebach religijnych, jako téż i w téj okoliczności, że w katolickich jedynie zakładach ile tyle i jako tako uczą polskiego języka. Któżby zaś mógł się dziwić temu pragnieniu Polaków, które przecież z czasów owego okrzyczanego ucisku Niemców przez Duńczyków w Szlezwigu poznaliśmy właśnie z ust pruskich obrońców jako największe, najniewątpliwsze najnaturalniejsze i niczém nie osłabiające się prawo każdéj narodowości, każdéj mowy ojczystéj? Ta téż to przyczyna sprawia, że Chełmno jako miasto najwięcéj polskie w prowincyi, które się jeszcze najczyściéj przy języku utrzymało, że to miasto dla polskich rodziców i młodzieży ma pewien urok, czém się, prócz wewnętrznéj prawdziwéj doskonałości zakładu, tłómaczy ta wielka liczba uczniów w tutejszém gimnazyum.

Przy tak nierozwiniętém, jednostronném i liczebnie szczupłém szkólnictwie katolickiém wyższém w tutejszéj prowincyi, kto wyższego jakiegokolwiek i do czegokol-

Wiązanka literacka.

„Po ślubie." Oryginalna komedya w 1 akcie, Pani Helenie Chłapowskiéj poświęcona przez Władysława hr. Koziebrodzkiego. Kraków. Nakładem wydawnictwa „Kraju." Czcionkami K. Budweisera 1870. — „Kwiat z Sumatry." Powieść Wołodego Skiby. Biblioteka Mrówki, tom 25. Serya druga, tom 7. Lwów, nakładem Wydawnictwa Mrówki. Z drukarni Spółki Dz. Lw. pod zarządem St. Skerla. 1870. — „Życie wśród ruin." Przez Michała Bałuckiego. Biblioteka narodowa, wydanie F. H. Richtera, tom 5. Lwów. Nakładem F. H. Richtera 1870.

Któraż z was, piękne czytelniczki, co już dziewiczą skroń poddała pod jarzmo małżeńskiéj niewoli, nie spostrzegła po upływie pierwszych chwil miodowych, że ten sam wybraniec waszego serca, co, zanim przystąpił do ołtarza, pełen był dla was niewyczerpanéj troskliwości, starał się odgadywać najskrystsze wasze życzenia i czynić zadość nawet tyle wdzięcznym nieraz waszym kaprysom, nagle, po kilku tygodniach począł ostygać w poetyczno-miłosnych dla was uniesieniach, wzdychać za dawnemi przyzwyczajeniami i zrzędzić, słowem, z uprzedzającego kochanka stawał się wygodnym, ociężałym, a co gorsza marudnym mężem? I niejedna z was zapewne, jak wiosenny kwiatek niespodzianym zwarzony przymrozkiem, smętnie pochyliła wtedy białego czoła a rój czarnych myśli zabrzęczał nieznośnie naokół główki, co zaledwie przed chwilą myrtem jeszcze uwieńczoną była, i zapuszczał jadowite żądła rozczarowania, podejrzliwości i nudy w serduszko, upojone pierwszych dni szczęścia rozkoszą... Zaiste, chwila to bólesna a nader ważna dla każdéj młodéj mężatki, bo od kroków strategicznych, jakie w takiéj chwili przedsięweźmie celem zwalczenia krnąbrnego męża, wydzierającego się z rydwanu małżeńskich obowiązków, zwykle cała przyszłość obojga zależy. To téż przyjaciele młodych małżeństw, poeci, powieściopisarze i dramaturdzy od wieków już siłą się na to, by wynaleść jakąś ogólnie skutkującą receptę na pierwszy paroksyzm poślubnéj nudy, wszakże choroba ta w tak rozlicznych objawia się symptomach, że jéj nie podobna jednym leczyć medykamentem. W każdym razie ktokolwiek nowy wskaże przeciw niéj środek, kładzie zasługę na ołtarzu małżeństwa i powinien, co najmniéj, chociażby uśmiech dziękczynienia otrzymać w nagrodę od młodych mężatek.

Takim to bezwątpienia szlachetnym wiedzion popędem napisał świeżo p. Władysław hrabia Koziebrodzki w Krakowie komedyą w 1 akcie p. t. „Po ślubie" a i my z téj saméj pobudki, by także choć na odrobinę wdzięczności pięknych czytelniczek zasłużyć, spieszymy je zaznajomić z tym wdzięcznym obrazkiem dramatycznym, poświęconym jednéj z młodych mężatek a dziś najpierwszéj ozdobie polskiéj sceny. Treść komedyi jest następująca:

Dziewiętnastoletnia pani Jadwiga, która zaledwie przebyła w rozkosznem wiejskiém zaciszu tygodnie miodowe, zaczyna od dni kilku upatrywać w ideale swéj miłości, 28letnim Konradzie, pewną zmianę usposobienia, która ją zastrasza. Powiędły ulubione jéj bukiety w salonie, a Konrad nie spieszy, jak dawniéj, by uwić z woniejących kwiatów świeże dla swéj Pani wieńce, gdy zaś mu żona z lekka o tém napomyka, dzwoni i poleca lokajowi „porobić w ogrodzie bukiety; przyrzeczona w krótce po ślubie altanka na krańcu cienistego parku z przecudnym na jezioro widokiem pozostała dotąd obiecanką, bo Konrad zwleka jéj budowę pod pozorem „braku robotników," w domu młodemu małżonkowi jakoś już za duszno i za nudno: zamiast snuć z Jadwigą, jak przed ślubem i w pierwszych dniach po ślubie złote nici marzeń, unosić się wraz z nią w nadziemskie krainy poezyi, lub gonić z gorączkową uwagą za melodyjnemi akordy, które z pod jéj drobnych paluszków z klawiszów fortepiannu dlań tak dźwięcznie płyną — on od muzyki ucieka za zwierzyną w knieje lub w sąsiedztwo a gdy ona Słowackiego pieśni mu czyta, on prozaicznie ziewa, twierdzi, że nad rymy przekłada francuskie romanse Kocka i w końcu — zasypia. To dopełnia miary cierpień rozczarowanéj Jadwigi, zalewa się łzami i przemyśliwa — o śmierci z rozpaczy. W tém zsyła jéj anioł opiekuńczy przyjaciółkę lat dziecinnych, o kilka lat starszą od niéj wiekiem i doświadczeniem Leonię. Pani Leontyna po pierwszym uścisku odgaduje stan serca Jadwigi i ból, który ją dręczy, a że sama zamierza właśnie powtórne zawrzeć śluby z rozkochanym w niéj szalenie Kaźmierzem, więc postanawia, ratując Jadwinię, zarazem siebie z góry przeciw podobnemu losowi zabezpieczyć. Porozumiawszy się z narzeczonym, odbiera od Jadwigi przyrzeczenie, że będzie posłuszną jéj rozkazom i rozpoczyna działanie zaczepne przeciw nieprzewidującemu zasadzki Konradowi. Temu zwierza się Kaźmierz, że się kocha na śmierć w Leontynie, lecz że ta pod tym tylko warunkiem przyobiecuje mu oddać rękę, jeśli jéj wskaże małżeństwo," w którém mężczyzna po ślubie zarówno jest czułym i uprzedzającym dla żony, jak przed ślubem. Wszelkie starania Kaźmierza, by taki przykład żywy małżeńskiego szczęścia pokazać pięknéj Leoni, były dotąd daremne. Do któregokolwiek zajrzał młodego stadła, tam znalazł w mężach zupełną na ich niekorzyść zmianę. Jeden zajęty kuchnią, drugi gospodarstwem, trzeci polowaniem, czwarty giełdą, piąty wyścigami — każdy czém innem tylko nie żoną, którą zaniedbuje. Aż nareszcie przypomniał sobie Konrada, tego poetycznego Konrada, co li z najczystszéj miłości się ożenił i do niego z narzeczoną przybywa, by Leonia, napoiwszy się widokiem tego ideału mężów, nareszcie zaufała przysięgom Kaźmierza, że nigdy na chwilę dla niéj się nie zmieni... W ciągu opowiadania przyjaciela Konrad się miesza. Wpada mu na myśl niefortunne z żoną zajście tego poranku, zatargi i kwasy wczorajsze i dawniejsze... Chciałby koniecznie dopomódz Kaźmierzowi, ale czuje wyrzuty sumienia i obawia się, by żona nie zdradziła jego chwilowéj oziębłości przed panią Leontyną. Tu następują najkomiczniejsze sceny. Skruszony a w gruncie serca szczerze miłujący Jadwigę małżonek stara się podwójną czułością rozbroić jéj gniew i szepnąć jéj do ucha, aby mu przebaczyła przez wzgląd na krytyczne położenie Kaźmierza. Lecz Jadwiga udaje, że zabiegów jego nie widzi, dąsa się w obec Leontyny i wszelkie przymilenia, szepty i mrugania przyjmuje lodowatą twarzą. Leontyna z swéj strony mimochodem dręczy go najniemiłosierniéj zapytaniami o altankę, o książki i nuty, jakie dostarcza żonie, i w coraz większą wprawia go konfuzyą. Jest jak na torturach, bo zdaje mu się, że i miłość Jadwigi postradał i przyjaciela zgubił w oczach narzeczonéj. Leontyna widząc walkę wewnętrzną Konrada i Jadwigi i pewna, że pomyślne przesilenie się zbliża, wychodzi do ogrodu a gdy powraca, wsparta na ramieniu Kaźmierza, Konrad klęczy u nóg rozpromienionéj rozkoszą pojednania Jadwigi, któréj mąż pokornie przyznał się do winy i przysiągł poprawę. Konrad upojony podwójnem zwycięstwem zapytuje panią Leontynę: „Czy nasze szczęście Pani nie zachęca?" — na jéj zaś cichą odpowiedź: „Może"... wykrzykuje z radością: „Kaziu! jesteś przyjęty!... Klękaj co prędzéj" — i zasłona spada.

Taką jest treść najnowszéj komedyi hr. Koziebrodzkiego, drukowanéj nasamprzód w Kraju a odznaczającéj się dwoma wielkiemi zaletami: naturalnością i pięknym językiem. Miejmy nadzieję, że p. Lech Nowakowski, który tak skwapliwie stara się podawać nam wszelkie przysmaczki sceniczne, niebawem i tę łakoć „dla młodych mężatek" naszych nabędzie i w teatrze poznańskim ku nauce i pożytkowi ich przedstawi.

Jeśli przecież utwór dramatyczny p. Koziebrodzkiego słusznie polecić można młodym mężatkom, to nie mniéj pożyteczną i nauczającą potrawką literacką dla naszych panien, a przedewszystkiém panien posażnych powinna być, zdaniem naszém, prześliczna powiastka utalentowanego Wołodego Skiby p. n. „Kwiat z Sumatry," któréj nabytkiem skrzętna i niezmordowana w wydawnictwie lwowska Mrówka wzbogaciła „drugą seryą" swéj „Biblioteki."

— Dla czegoż Pan właśnie „posażnym" pannom powieść p. Skiby poleca? — zapyta może nie jedna z czytelniczek.

— Odpowiem natychmiast; posłuchajcie łaskawe Panie!

W czasach dzisiejszych, w których gruby materyalizm tak dalece wziął górę, iż wszystko, nawet miłość na talary się oblicza, nie łatwym jest mianowicie dla panienki bogatéj wybór męża. Jakże trudno bowiem odgadnąć jéj, czy oświadczający się kawaler do serca ubóstwianéj lub do jéj posagu miłosne pali ofiary, czy pierwsze lub drugi posieść pożąda? Wszakże nieraz najczulszy wielbiciel w zapałach swoich dzisiaj ostyga, gdy się przekona, że zbytek otaczający słodki przedmiot jego zabiegów jest tylko pozornym a więc, że na posag liczyć nie można; natomiast iluż to wzdychających krąży zwykle, jakby około planety, około każdéj bogatéj dziedziczki, nie patrząc nawet, czy piękna, lub czy jéj serce godne kochania! Jeden nad drugiego niby bardziéj rozkochany, a w gruncie?... Lecz odwróćmy się lepiéj od tego przykrego widoku a pokażmy w zamian naszym czytelniczkom, w jaki sposób p. Wołody Skiba radzi pannom posażnym przekonywać się o wartości konkurentów.

„Buzia" była prześliczną dziewczynką. Kibić miała wiotką i smukłą, włos jasny, bujnie spadający na białe czoło, oczęta niebieskie jak dwa modraczki, długą ocienione rzęsą, i słodko uśmiechnięte usteczka, jakby umyślnie do pocałunku stworzone. Ale Buzia nie miała posagu. Pan Wojciech Gracyan Błonicki, jéj godny ojciec, był po prostu buhalterem w bankierskim kantorze, a jéj mama, pani Anna z Czwartaków, tylko 4444 reńskich wniosła w dom mężowi. Że przecież pan Wojciech był słynnym na cały Kraków rachmistrzem, a pani Wojciechowa mimo wrodzonéj słabości do rymowania sonetów znaną z rzędności gospodynią, przeto Buzia odebrała staranne wychowanie i choć nie znała zbytków, to w zamian nie

wiek chce nabyć wykształcenia, zmuszony odwiedzać gimnazyum, bo innych zakładów nie ma, jak się rzekło wyżéj. Idzie zatém, że dla katolickiéj ludności wykształcenie wiele droższe, wiele niedogodniejsze. A że ona i tak zubożała, że kształcona nie na ojczystym pierwiastku i nienaturalnie, przez co dla zasady państwa ofiarę ponosi wprost na duszy swojéj i na czasie i na droższym wykształcenia okupie, w życiu zaś jest ciągłą ofiarą tego spaczonego, nienaturalnego wykształcenia, ślepego na indywidualność narodową i jéj potrzeby — że ludność ta wniosła coś z dawniejszych czasów na cele wykształcenia: to czyż nie należało jéj się słusznie wyjątkowe uwzględnienie, którego dotąd przez dozwolenie większéj liczby miejsc wolnych doznawała? Skutek tego rozporządzenia ten będzie na teraz, że 22½ ptc. spadnie, że 22½ ptc. młodzieży utraci wolną, szkołę, a że to młodzież uboga, choć zdolna i pracowita, więc 22½ ptc. szkoły będzie musiało opuścić, a krajowi przybędzie ciemnoty na 22½ ptc., biedy zaś na ile?... Któż to zdoła obliczyć, boć wykształceni to siewcy!

Jakąby tu znaleść radę na to bezwzględne rozporządzenie ministra, na to objadanie młodzieży szkólnéj przez armią — na razie nie wiem, a zapewne wielu będzie również nieporadnych. Ultimum refugium do prywatnéj dobroczynności, do Towarzystwa Pomocy Naukowéj, którego stan skreśliłem wyżéj. Niechby więc, boć już od 1 lipca szkólne opłacać będzie trzeba, kasyerowie pospieszyli natychmiast i zebrali od członków składki, którzy przecież ostatni choćby grosz dadzą, bo tu gwałt i nóż na gardle.

Taki niepoczestny obraz oto wam przesyłam; daj Boże, aby przyszły list tyle także zawierał radosnego, a był równie w opisie umiarkowany i prawdziwy.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył nauczycielowi Taschek w Lindenau w powiecie malborgskim nadać powszechną oznakę honorową.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 28 czerwca.

(Zgromadzenie wyborców.)

(*T*) Wyborcy lwowscy, zaproszeni plakatami do sali ratuszowéj w celu „wysłuchania wiary politycznéj“ kandydatów, zebrali się dziś bardzo licznie. Krzesło przewodniczącego zajął pan Bałutowski i wezwał, aby „ci, co chcą kandydować, oświadczyli swoję wiarę polityczną.“ Po tych słowach szanownego przewodniczącego nastąpiło długie bardzo milczenie. Nikt z obecnych nie miał ochoty „oświadczać swéj wiary,“ choć publiczność była bardzo ciekawą „wysłuchać ich wiarę.“

Wreszcie zabrał głos młody adwokat tutejszy pan Juliusz Popiel i w krótkich, prostych słowach, oświadczył, że został przez komitet centralny demokratyczny wezwany do kandydowania, że jednak będąc przekonanym, iż poseł każdy, mianowicie dziś w chwili tak ważnéj, w chwili walki o lepszą dolę naszę, powinien obok innych przymiotów przedewszystkiém mieć doświadczenie, którego mówca jako człowiek młody nie ma, więc on o mandat poselski ubiegać się nie będzie, lecz natomiast radzi wyborcom, aby wezwali do kandydowania męża zasłużonego ojczyźnie, a znanego z prawości i stałości charakteru, szanownego historyka Henryka Schmitta, by kandydował.

Przemowę p. Popiela serdecznemi przyjęto oklaskami, w skutek czego pan Schmitt wstąpił na mownicę.

P. Schmitt wytłómaczywszy, iż jest zupełnie nie przygotowanym, oświadcza, iż chce być swym współobywatelom posłuszny i powie jak się na obecną sytuacyą i na obowiązki kraju i pojedyńczych obywateli w obec téjże zapatruje. Nie chce mówca bawić się w skromność i twierdzić, że nie byłby w stanie pełnić obowiązków posła. Innym wprawdzie oddaje on się pracom, ale gotów stanąć na arenie politycznéj, która mu nie jest obcą, w młodości swéj bowiem pracował on na tém polu, choć wówczas praca taka nie prowadziła na krzesła poselskie, lecz do więzienia. Gotów więc znowu, jeżeli go wezwą, pracować na tém polu, zapewniając, że nie da splamić sztandaru narodowego nigdy, a jeżeli ten zostanie splamiony, to chyba jego krwią! (Oklaski.) O swych zasadach postępowych, demokratycznych rozwodzić się nie chce, przeszłość i prace jego najwymowniéj świadczą o jego przekonaniach pod tym względem. Co do akcyi politycznéj, pod którym to względem tak mocno są zdania w kraju podzielone, jest on tego zdania, że obowiązkiem naszym jest stać przy tém, co już jako wyraz opinii całego kraju uznane zostało. Potrzeba więc dążyć do odrębności. Mówca idzie daléj niż rezolucya, żąda on więcéj dla Galicyi niż żądała rezolucya, więcéj niż dawała konstytucya Kongresówki w r. 1815. Celem naszym jest Polska, a prawdą jest, co powiedział Czartoryski carowi Aleksandrowi, że „Polak, któryby nie chciał wyswobodzenia Polski, nie byłby uczciwym człowiekiem.“ Oklaski.) Nie o cel więc lecz o środki chodzi. Zdaniem mówcy powinniśmy szukać sprzymierzeńców, aby obalić system dla nas zgubny. Sprzymierzeńców tych w Austryi znaleśćby można, ale nie godzi się oddawać im się bezwarunkowo. Trzeba więc z opozycyami innych krajów porozumiewać się i dopiero wtedy z niemi sprzymierzać, gdy będziemy mieć rękojmią, że oni pójdą z nami usque ad finem i tylko wtedy można iść z niemi ręka w rękę. Daléj zwraca mówca uwagę, że należy liczyć się z okolicznościami, nie stawiać wszystkiego na kartę, więc jest przeciw wszelkiéj bezwzględności. Nam potrzeba wytrwałéj pracy, mrówczéj pracy, aby się wzmocnić i przygotować do akcyi politycznéj. Wskazuje mówca na wytrwałą pracę Czechów, która doprowadziła do tego, że wszyscy od włościan do najwyższych klas stanowią jeden naród, że występują jak jeden mąż. My co zbudujemy, zaraz walimy. Rozpoczętą w roku 1860 pracę organiczną, rozwaliliśmy w roku 1863. Tak robimy od lat 75 i dla tego nie mamy siły materyalnéj. Nie stawiajmy wszystkiego na ostrzu miecza, korzystajmy ze swobód, jakie mamy z praw istnienia i działania jako Polacy. Polska potrzebuje oparcia. Tém oparciem jest dziś Austrya, nie gubmyż jéj więc. Walczmy przeciw systemowi rządowemu, ale nie przeciw Austryi, nigdy więc naszéj opozycyi nie posuwajmy za daleko, byśmy nie przyczynili się do rozbicia Austryi, która powinna być naszym sprzymierzeńcem. Austrya prześladowała mówcę od dzieciństwa, mimo to jako dobry Polak, on o jéj utrzymanie dbać musi. Mówca kończy swą mowę zapewnieniem, że jeżeli go wyborcy nie powołają na godność posła, on cieszyć się będzie, bo będzie mógł daléj pracować na polu naukowém, na którém, jak i na każdém innem tylko ojczyźnie służy. (Przeciągłe oklaski).

Romanowicz interpeluje kandydata nasamprzód w sprawie reformy wyborczéj, następnie w sprawie reformy szkół ludowych.

Schmitt oświadcza, że chce stanowczéj i radykalnéj reformy wyborczéj. Jako demokrata byłby on za wyborami powszechnemi, że jednak lud u nas zbyt jeszcze ciemny, zgadza się więc na częściową reformę. Chce więc zniesienia kół wyborczych i zniesienia podziału wyborców na kasty i stany. Chce jednak zaprowadzenia censusu intelekcyjnego, tak, aby każdy wyborca i wybieralny umiał przynajmniéj czytać i pisać (oklaski). Co do szkół jest on za tém, aby kraj utrzymywał szkoły a nie gminy, chce, aby kraj opłacał nauczycieli, aby ci więc nie byli zawisłymi od ciemnych a mających władzę w gminie wójtów. Szkoły więc powinny przejść na budżet krajowy.

Błotnicki interpeluje kandydata w kwestyi ruskiéj i zapytuje, jak tenże na wniosek Ławrowskiego, który zapewne znowu postawiony będzie, zapatruje się.

Schmitt oświadcza, że chce ugody z Rusinami na podstawie równouprawnienia. Przyznać chce Rusinom, gdzie w szkołach dzieci ich w większości język ruski, tak samo i w sądach i urzędach, o ile to możliwe. Polacy zawsze stali przy sztandarze wolności, nie mogą więc chcieć uciemiężać kogokolwiek. Nigdy jednak nie zezwoli na podział kraju na część polską i ruską, bo jest to niemożliwém. U nas tak się zrosły rodziny polskie z ruskiemi, że żadna siła węzłów tych nie zerwie. Jest więc za tém, by uwzględnić uprawnione żądania Rusinów gdzie tylko można, protestuje przeciw wszelkim twierdzeniom o jakiémś kiedyś uciskaniu Rusinów przez Polaków i uderza na wszelkie dążności ruskie separatystyczne.

Święcicki (profesor) niezadowolniony z téj odpowiedzi, bo kandydat mówił tylko o Rusinach galicyjskich a nic o zakordonowych, którzy z galicyjskimi przecież jeden stanowią naród.

Schmitt zwraca uwagę, że w sejmie galicyjskim tylko o galicyjskich Rusinach może być mowa.

Ślaski (radzca) chciałby wiedzieć, czy kandydat uważa język ruski za tyle wykształcony, by go można używać na uniwersytecie i w urzędach.

Schmitt prosi, by go uwolniono od rozpraw lingwistycznych, na co zgromadzenie przystaje.

Dobrzański pyta mówcę, czy jest za wysłaniem delegacyi do Wiednia, gdyż z ogólników kandydata nie może wyrozumieć, jakiego on jest zdania.

Schmitt zwraca uwagę, że dziś jest niepodobieństwem stanowczą pod tym względem dać odpowiedź. Wysłanie lub niewysłanie jest środkiem a nie celem, a wybór środków zawisłym jest od okoliczności. Jeżeli rząd dzisiejszy, nie różniący się od poprzedniego, nie zmieni swego postępowania względem nas, będzie on przeciw wysłaniu delegacyi. Nie wiemy jednak co nastąpi, co mesaż cesarski otwierający sejm powie. Może być, że mesaż więcéj nam przyrzecze, niż przyrzekał p. Potocki, wtedy należy wysłać, bo gdzieś ugodę zawrzeć potrzeba! Mówca chce, aby na mesaż cesarski odpowiedział sejm adresem, w którym żądania kraju w myśl rozszerzonéj rezolucyi wyrazić należy. Jeżeli zadawalniająca na adres nadejdzie odpowiedź, dająca rękojmie, że życzenia kraju uwzględnione zostaną, wtedy wyślemy delegacyą do rady państwa. W przeciwnym razie, gdyby adresu nie przyjęto, będzie kandydat bezwarunkowo za opozycyą i za niewysyłaniem delegacyi (oklaski).

W ogóle przemówienia Schmitta najlepsze zrobiły wrażenie, zadawalniały bowiem wszystkie stronnictwa. P. Schmitt przedstawił się jako mąż umiarkowany, niechcący wszystkiego ryzykować, niechcący bezwarunkowo wiązać się z czeską opozycyą i nie wdający się zupełnie w kwestyą przyszłego ustroju Austryi. Pan Schmitt jest przedewszystkiém Polakiem, a troszczy się o Austryą tyle, ile tego interes polski wymaga.

Po zejściu Schmitta z trybuny nastała długa przerwa. Przewodniczący wzywa bezskutecznie kandydatów, by raczyli „oświadczyć swoję wiarę“, wreszcie zabiera głos niejaki p. Kraszewski (?) i zaprasza Smolkę, by kandydował. Smolka oświadcza, że będzie kandydować, gdyż tego od niego jego przyjaciele polityczni żądają, ale uczyni to późniéj. Teraz radby on, aby wystąpili kandydaci, proponowani przez Towarzystwo demokratyczne, mianowicie: pp. adwok. Semilski, adwok. Czemerzyński. Leszek hr. Borkowski, Kornel Ujejski, Widman, radny Żak, Armatys, Młocki, notar. Jasiński, adwokat Fraenkel i Kolischer (żydzi).

Pp. Młocki i Jasiński pisemnie przewodniczącego zawiadomili, że kandydować nie myślą.

P. Semilski wstąpiwszy na mównicę zrzeka się także kandydatury (oklaski).

P. Widman jednak kandyduje i w mowie bardzo obszernéj opowiada historyą swego żywota i składa wyznanie swéj wiary politycznéj, którego treścią jest zapewnienie, że jest Polakiem, demokratą, federalistą i zwolennikiem opozycyi. Niewyborców nie bardzo obchodzi zapewne mowa p. Widmana, która była zresztą tylko powtórzeniem wielu rzeczy, które już nieraz od p. Smolki i innych mówców z pomiędzy przyjaciół politycznych jego słyszeliśmy, nie wiele może i biografia mówcy dalszych czytelników obchodzi, dla tego nie streszczam tu długiéj mowy p. Widmana. Gdyby jednak — o czém wątpię — p. Widman posłem lwowskim został, pospieszę z zakomunikowaniem wam dzisiejszego credo politycznego p. Widmana.

P. Widmana nikt nie chciał interpelować.

Po ustąpieniu p. Widmana z mównicy nastało znowu długie milczenie. Przewodniczący kilkakrotnie zaprasza kandydatów, nikt głosu zabierać nie ma ochoty. Popiel stawia wniosek odroczenia posiedzenia do piątku. Romanowicz popiera go. Piątkowski żąda odroczenia do jutra.

Dr. Czerkawski zabiera wreszcie głos i proponuje, by zgromadzenie zaprosiło dra Euzebiusza Czerkawskiego (imiennika mowcy), by kandydował. Krótkie przemówienie mówcy przyjęło zgromadzenie hucznemi oklaskami. Kandydat proponowany i wzywany przez zgromadzenie nie był jednak obecny w sali.

Wyborca jakiś proponuje znowu, by wezwać do kandydowania p. Dąbrowskiego, którego mieszczanie tutejsi chcieliby mieć posłem.

I p. Dąbrowskiego nie ma w sali, więc postanawia zgromadzenie odroczyć się do jutra.

Jutro w środę o godzinie 4éj dalszy ciąg posiedzenia.

PRUSY.

* **Berlin**, 1 lipca. Skoro z dniem 5 sierpnia r. b. rozporządzeniem prezydyalném z dnia 22 czerwca w życie wprowadzone zostanie prawo, dotyczące ustanowienia najwyższego związkowego trybunału handlowego, pierwszém zadaniem sądu związkowego będzie opracować artykułem 11 prawa z dnia 12 maja r. z. zastrzeżony regulamin, który ma uporządkować bieg spraw najwyższego związkowego trybunału handlowego. Podług osnowy przytoczonego artykułu regulamin ten powinien być potwierdzony przez radę związkową. Ponieważ atoli rada związkowa dopiero w jesieni zebrać się ma, przeto, jak zauważa Weser Ztg, zatwierdzenie regulaminu znacznéjby zwłoki doznało, a sąd związkowy nie byłby tymczasem w stanie rozpocząć swoich czynności. Zwłoka ta jednakże ze względu na rozporządzenie z dnia 22 b. m. połączonąby była z wielkiemi niedogodnościami. Podług § 27 prawa z dnia 12 maja r. z. należą do kompetencyi najwyższego związkowego trybunału handlowego wszystkie sprawy, które w terminie otwarcia tegoż trybunału jeszcze przed żadnym sądem krajowym nie zostały wytoczone. Rozstrzygnięcie zatém we wszelkich podobnych sprawach musiałoby od 5 sierpnia r. b. być odroczone, dopóki by regulamin najwyższego trybunału handlowego przez radę związkową nie został zatwierdzony.

Konwencya, podpisana w dniu 20 czerwca przez hrabiego Bismarcka, włoskiego posła hrabiego de Launay i szwajcarskiego posła pułkownika Hammer, tycząca się kolei gotthardzkiéj, obejmuje cztery artykuły, z których artykuł 3 konwencyą za nie byłą uznaje, gdyby do 31 stycznia 1871 roku nie miało się udać zebrać całéj subwencyi, przypadającéj na Niemcy podług konwencyi z dnia 15 października 1869 roku. Wymiana ratyfikacyi téj konwencyi z 20 czerwca ma równocześnie z wymianą ratyfikacyi konwencyi z dnia 15 października nastąpić.

Z dniem ostatniego czerwca upłynął termin, aż do którego dla wszystkich ministerstw etat podany być powinien; z powodu tego w ostatnich tygodniach przedsięwzięto jak najobszerniejsze prace. W ministerstwie skarbu nastąpi zestawienie etatów pojedyńczych ministerstw w budżet, poczém rozpoczną się z temiż ministerstwami rokowania, z czego powstanie projekt do budżetu, który będzie przedłożony sejmowi Związku północno-niemieckiego.

Onegdaj, jako w rocznicę przejścia na wyspę Alsen, dany był u Najjaśniejszego Pana w Ems obiad, w którym wzięli udział książę Albrecht, książę Wilhelm badeński, jenerałowie Herwath Bittenfeld i Colomier z Koblencyi, Mirus, Weltzien i Wedell z Kolonii. Po obiedzie przechadzał się JKMość w towarzystwie księcia Albrechta, księcia Schwarzburg-Rudolstadt, wielkiego księcia Wilhelma badeńskiego i księstwa Salm, a późniéj był obecnym na przedstawieniu teatralném. Po ukończeniu tegoż odprowadził króla w. książę badeński. Nazajutrz wyjechał książę do Karlsruhe. — Wczoraj przyjmował JKMość jenerała Schlotheim, z Darmstatu przybyłego, na dłuższém posłuchaniu. Jenerał konferował następnie z szefem gabinetu wojskowego, jenerałem Tresckowem.

JKWysokość książę Fryderyk Karól obchodzi dziś na zamku Glienicke dziesięcioletnią rocznicę objęcia naczelnego dowództwa nad 3 korpusem armii pruskiéj.

Kreuz Ztg pisze: „Proszeni jesteśmy z wiarogodnego absolutnie źródła ogłosić, że doniesienia, jakie podaje jeden z korespondentów do Elberfelder Ztg o sprawach wojskowych, mianowicie o budżecie wojskowym z jak najpewniejszą miną, czystym są wymysłem.“

AUSTRYA I WĘGRY.

* **Wiedeń**, 30 czerwca. Wzmiankowaliśmy wczoraj o polepszeniu się stósunków rządu tutejszego do rosyjskiego. Zdaniem korespondenta tutejszego augsburgskiej Allgemeine Ztg przyczyniła się może do tego galicyjska polityka Austryi. Jak wiadomo bowiem, oświadczał się ogłoszony swego czasu memoryał większości czyli memoryał ustąpionego teraz ministerstwa Hasnera nader stanowczo przeciw za daleko posuniętym koncesyom dla Polaków, ponieważ przez to możnaby sprowadzić kolizye z Rosyą. Daléj donosi tenże korespondent, że nowsza polemika dziennikarska wyprowadziła na jaw

---

mogła się skarżyć nigdy na niedostatek. Miała nawet swój fortepianik i kwiatki, a raz w miesiąc bywała z rodzicami w teatrze. Państwo Wojciechostwo, widząc rozkwitającą we wdzięki córeczkę, poczęli mimowoli przemyśliwać o zabezpieczeniu jéj przyszłości. Dla przyspieszenia szczęśliwego losu Buzi postanowili zatém domek swój otworzyć młodzieży, słowem zgodzili się na dawanie co dwa tygodnie „wieczorków literackich.“ P. Wojciech obliczył wydatek, zmniejszył stósunkowo inne pozycye w zwykłym budżecie, umówiono się, że pan domu zagajać będzie wieczorki uczonemi rozprawami z dziedziny arytmetyki, następnie pani uszczęśliwi gości swemi poezyami, poczém Buzia zręcznie skieruje rozmowę na pole botaniki, podczas gdy roznoszoną będzie herbata i butersznytki. Po konferencyi wysłano zaprosiny i wnet odbył się pierwszy „Literacki wieczorek“ u państwa Wojciechów z tą jedyną zmianą w programie, że Buzia zamiast botaniki zaproponowała gry rozmaite, do których młodzież obojga płci rzuciła się z zapałem. Odtąd wieczorki szły jeden po drugim w przykładnym porządku, a piękność Buzi i wyborna herbata ściągały do państwa Wojciechów licznych i stałych gości, mianowicie ze stanu kawalerskiego. Pomiędzy tymi dwóch przedewszystkiém wpadło w oczy pani Wojciechowéj. Odznaczali się oni wykwintnym ubiorem, pewnym „aplombem“ salonowym i gorliwością w zabawianiu Buzi. Panowie Stefan Pogoda i Antoni Ochlicki, złączeni na pozór ścisłą przyjaźnią, byli typami próżniaczéj młodzieży, dojadającéj resztek rodzicielskiéj fortuny na bruku krakowskim, a goniącéj za bogatém ożenieniem. Obu podobała się Buzia i smakowały bezpłatne u państwa Błonickich wieczerze, o staraniu się przecież o rękę ubogiéj panny Wojciechówny nie było u nich ani mowy. Bolesne téż było rozczarowanie i matki i córki, która przygotowywana do związku małżeńskiego przez troskliwą mamę, zaczynała na jéj rozkaz oswajać się z myślą, że pp. Stefan i Antoni ubiegają się o jéj serduszko, gdy wysłany na dyplomatyczne zwiady kuzynek przybył z odkryciem, że żaden z domniemywanych konkurentów o Buzi nie myśli. Rozczarowane dziewczę chłodniéj spojrzało na otaczającą ją młodzież, a modre oko mimowolnie spoczęło na trzecim stałym gościu literackich wieczorków panu Zygmuncie Starży. Był to młodzian przystojny, pięknych niemal rysów i smętnego a poważnego oblicza, odbijającego od stereotypowo uśmiechniętych twarzy obojga przyjaciół. Zygmunt, zubożały potomek znakomitéj rodziny, utrzymywany był kosztem bogatego stryja i sposobił się do dyplomatycznego zawodu. Buzia obudziła w nim głębokie uczucie, które taił, będąc ubogim i nie widząc możności zapewnienia losu swéj ukochanéj. Miłość jednakże tłumiona wzrastała tém gwałtowniéj. Po długich walkach wewnętrznych Zygmunt, otrzymawszy od stryja 6000 reńskich jako ostatnią zapomogę na podróż zagranicę, postanawia uleczyć swą namiętność w sposób hazardowny. Idzie do państwa Wojciechów, by się bez ogródki wyspowiadać z miłości do Buzi i prosić o jéj rękę, przekonany, że zostanie odrzuconym a wtedy — z rozpaczą w sercu puści się w świat daleki. Nieszczęściem trafia nasz bohater na chwilę, w któréj rodzina państwa Wojciechów wskutek śmierci ojca a dziadka Buzi, oryginała i skąpca, nagle stała się milionową, o czém już wie cały Kraków z wyjątkiem Zygmunta. Buzia z rozkoszą słucha gorących oświadczyn pięknego młodzieńca i z drzeniem już wyciąga doń rączkę, gdy w tém rodzi się w niéj podejrzenie, że Zygmunt dowiedziawszy się o jéj posagu, pierwszy szturmem chce takowy zdobyć, słowem, że miłość jego to nędzna komedya. W mgnieniu oka znika rzewny uśmiech z jéj twarzy i z pogardą niemal odpycha zdumionego tym nagłym zwrotem kochanka. Zygmunt wyjeżdża natychmiast do Anglii z sercem rozdartém i z zupełną nieświadomością o zmianie losu rodziców Buzi, która zalana łzami czuje, że odtąd dla każdego konkurenta będzie tylko — „dodatkiem do miliona.“ W bolesném przeświadczeniu tém utwierdza ją jeszcze następujące tragi-komiczne zdarzenie, które autor nadzwyczaj zręcznie i dowcipnie opisuje. Pp. Stefan i Antoni na wieść o niespodziewaném zbogaceniu Buzi decydują się natychmiast starać o jéj rękę, a raczéj posag. Jako ludzie praktyczni i „przyjaciele“ robią układ, że konkurować będą jednocześnie i środkami godziwemi podbijać serce panny bez wzajemnego kopania dołków jeden pod drugim. Kto targu dobije, ten w dzień ślubu wypłaci odsadzonemu rywalowi 20,000 reńskich odstępnego. Jak rzekli, tak uczynili — i odtąd rozpoczęły się ich zaloty wspólne. Że przecież obaj jednocześnie wzdychali i co jeden uczynił, drugi natychmiast naśladował, przeto w końcu spostrzegli się, że Buzia — która, mówiąc nawiasem, powoli zaczynała zapominać Zygmunta i tracić niechęć do dwóch tak wiernych sobie przyjaciół — nigdy nie zdoła na korzyść jednego z nich się przechylić. Postanowili zatém „partyą rozegrać“ tj. oficyalnie się oświadczyć, że zaś obydwaj nie mogli tego razem przed Buzią uczynić, przeto zgodzono się na pociągnięcie węzełków. P. Stefan urządził rzecz tak zgrabnie, że jemu przypadło w udziale pójść do panny, podczas gdy o téj saméj porze p. Antoni miał zapukać do mamy. By sprawa się powiodła, miał Stefan ofiarować Buzi kwiatek a p. Antoni przemówić do pani Wojciechowéj wierszem. W tym celu nabył pierwszy w Krzeszowicach cebulkę przecudnego kwiatu z Sumatry, będącego symbolem miłości, do którego dołączył kolorowany jego rysunek; podarek ten starannie zamknął w mahoniowéj szkatułce; drugi konkurent polecił płatnemu a znanemu w Krakowie rymopisowi napisać za 5 reńskich wspaniały sonet do matki, kończący się prośbą o rękę jéj córki. Wszystko poszło jak z płatka, tylko p. Stefan nie spostrzegł się, że w jego nieobecności serdeczny przyjaciel wyjął drogocenną cebulkę, a włożył w szkatułkę olbrzymi kok z włosów purpurowego koloru, p. Antoni zaś ani się domyślił, że za drugie pięć reńskich pana Stefana przekupny poeta w ten sposób urządził sonet, że początkowe jego zgłoski tworzyły fatalny napis: „Dla jéj milionka.“ Gdy więc przyszło do oświadczyn, p. Wojciech spostrzegł niedwuznaczną sentencyą, zdradzającą prawdziwy cel sonetu, wręczonego jego żonie, a wzruszona Buzia z przerażeniem ujrzała wyskakujący ze szkatułki, ofiarowanéj jéj wraz z sercem przez p. Stefana, kok nieszczęśliwy. Napróżno spędzał winę zmieszany Stefan na karb podstępu chytrego towarzysza, napróżno zaklinał się p. Antoni, że niefortunny „akrostych“ jest dziełem jego fałszywego przyjaciela — rodzice i Buzia ze wstrętem pożegnali obu konkurentów, których obłudne postępowanie tak jaskrawo zostało zdemaskowane. — Nowe to doświadczenie przepełniło goryczą niewinne a wzdychające za prawdziwą miłością serduszko Buzi. Majątek, tyle upragniony przez innych, zdawał się być dla niéj źródłem cierpkich zawodów. Zwątpiła o szczerości ludzi, a każdego, co się do niéj z słodkiemi na ustach zbliżał słowami, podejrzywała, że goni za jéj posagiem. „Jestem dodatkiem do miliona“ — brzmiało ustawicznie w jéj rozpłomienionéj główce i była bardzo — bardzo nieszczęśliwą... Aż wpadła na myśl rozpaczliwą — postanowiła się ukryć w okolicy nieznanéj i uchodzić tam za ubogą; gdyby wówczas ją kto pokochał, mogłaby mu bez wahania zaufać, bo pokochałby ją, a nie jéj miliony. Rodzice, strapieni smutkiem jedynaczki, nie długo się opierali jéj upornéj woli i wnet nasza bohaterka opuściła w największéj tajemnicy miasto rodzinne, udając się jako „dama do towarzystwa“ w odległe strony...

Zbliżamy się do kresu naszego opowiadania. Los uśmiechnął się do Buzi i skrócił jéj cierpienia. Przeznaczenie zrządziło, że zamiast upokorzeń znalazła w domu państwa Strzalskich serdeczne przyjęcie i szczerą przyjaciółkę w wesołéj Leoni, ich córce. Dziwnym daléj zbiegiem okoliczności graniczyły ze Strzałami dobra należące do stryja Zygmunta, które tenże miał odziedziczyć w spadku po drugim stryju, zmarłym w Anglii. Zygmunt, stawszy się nagle bogatym, właśnie zamierzał po raz wtóry szukać szczęścia u Buzi, o któréj zbogaceniu jeszcze nie wiedział. Na jednéj z przechadzek wstąpiły Leonia i Buzia do cienistego ogrodu we Wręczach. Wystawmy sobie wzruszenie naszéj pięknéj bohaterki, gdy w oknie cieplarni ujrzała nasamprzód przecudny kwiat z Sumatry a za nim w oddali — Zygmunta, przedmiot jéj tajemnych marzeń... Nastąpiła scena powitania, w któréj oba kochankowie starali się dla wzajemnéj próby ukryć rzeczywiste swe położenie. Zygmunt udawał, że jest tylko rządzcą u swego stryja, Buzia opowiadała, że ojciec jéj stracił w banku posadę i że dla tego zmuszoną była przyjąć obowiązki w domu państwa Strzalskich. Obie strony uwierzyły a Zygmunt tego samego dnia postarał się u swego bankiera we Lwowie o urząd dla ojca Buzi, która uwiadomiona przez matkę o niespodzianéj ofercie, uczynionéj panu Wojciechowi, przeczuła natychmiast, że tę troskliwość zawdzięcza kochankowi. Umiejętnie przez Leonią, wtajemniczoną we wszystko, poprowadzona indagacya Zygmunta nie pozwalała o tém wątpić. Nie dziw więc, że Buzia przy pierwszém oświadczeniu Zygmunta przyrzekła mu swą rękę, przemilczając przecież o posagu. Rozpromieniony szczęściem młodzieniec wraca do Wręcz, gdzie zastaje list bankiera, donoszący mu, że p. Błonicki jest bogacz i nie potrzebuje żadnego wsparcia. Przypomina mu się wtedy fatalna chwila pierwszéj deklaracyi uczynionéj bezwiednio w godzinę niemal po śmierci milionowego dziadka Buzi. Teraz pojmuje, dla czego z taką pogardą go odepchnęła. Gorączka szlachetności porywa go w swe kleszcze; chwyta za pióro i pisze do Buzi, że droższym mu jest szacunek nad szczęście całego życia, że więc zrzeka się jéj na wieki, by go nie posądziła o nędzną chciwość majątku. Nazajutrz rano, o świcie każe siodłać konia, by po raz ostatni choć zdala pożegnać dom, w którym przebywa jego anioł, a potém wyjechać — dokąd? to mniejsza... Właśnie słońce złociło purpurowy kwiat z Sumatry w ogrodzie strzalskim, gdzie jako własność Buzi od kilku dni już zamieszkał, gdy Zygmunt, przeskoczywszy parkan, [illegible] wazonu, by na pamiątkę zerwać to s[illegible] Już przybliżył dłoń do łodygi, gdy n[illegible]

fakt zajmujący, że memoryał przywłaszczył sobie jeden tylko ów argument, którego hr. Potocki — wprawdzie nie w urzędowym protokule ministeryalnym lecz w poufnéj rozprawie u hrabiego Taaffe — użył a ztąd przypuścić można, że obecny prezes ministerstwa trzyma się tegoż samego stanowiska, za jakiém był jako członek mniejszości dawniejszego gabinetu.

Zresztą zdaje się, że dymisya jenerała Fadiejewa, która miała być wyrazem polepszenia tych stósunków, nie była bez wpływu na polityczne zapatrywania jego. W petersburgskiéj bowiem Boersen Ztg rozpoczął publikacyą całego szeregu artykułów „dla sprostowania błędnych zapatrywań, wywołanych broszurą jego o kwestyi wschodniéj,“ w których stara się złagodzić zawarte w owéj broszurze szorstkie we względzie Austryi wyrażenia.

Salzburger Ztg donosi półurzędownie, że prezesowi krajowemu księciu Auerspergowi podczas ostatniéj jego tutaj bytności dano stanowcze zapewnienie, że ministerstwo skarbu nie ma na myśli ani dalszéj sprzedaży lasów rządowych, ani zawarcia kontraktów na wyręb drzewa w lasach rządowych w Salzburgskiém.

Cesarz nadał hrabiemu Wolfgangowi Kinsky opróżnioną od dawna godność dworską wielkiego kuchmistrza.

WŁOCHY.

* **Florencya**, 27 czerwca. Podczas kiedy rząd nie ogłosił dotąd sprawozdania urzędowego o wypadkach pod Catanzaro i Filadelfią, przesłało już municipyum miasta ostatniego obszerny opis owych wypadków. W pierwszéj części podaje takowy drastyczne przedstawienie wkroczenia bandy. Banda składała się z mniéj więcéj 400 ludzi „bez środków, bez broni lub przynajmniéj bez użyć się dającéj broni, bez amunicyi, bez organizacyi, bez wpływowych lub inteligentnych dowódzców“ lecz „z wielkim tłumem jenerałów, kolonelów, majorów i z sztabem jeneralnym.“ Pierwszą rzeczą, jaką powstańcy się zajęli, było wyszukanie najlepszych kwater, zdzieranie herbów królewskich, uwolnienie trzech więźniów, zabranie znajdującéj się w prefekturze broni i rozpisanie kontrybucyi 500 lirów. Dnia następnego, gdy wojsko nadciągnęło, nikt nie myślał o oporze, lecz natomiast zażądano w prędkości dalszych 1000 lirów od gminy. Ludność, mianowicie zamożniejsza jéj część postanawia opuścić miasto, lecz wpierw idzie na mszą św., bo była niedziela. Tymczasem słychać wystrzały karabinowe, powstańcy spiesznie tył podają w kierunku odwrotnym a żołnierze, którzy przygotowani byli na opór jaki taki, dają ognia do uciekających w największém zamięszaniu na wsze strony mieszkańców. Starców kilku, kobiet i dzieci zostało rannych lub zabitych. Daremném jest napominanie oficerów, by nie strzelano na bezbronnych. Syn pewien chce własnego ojca przebić bagnetem, gdy się poznawają wzajemnie i ściskają. Wypadek ten dawno opowiedziały dzienniki półwyspu lecz dziennik pewien rewolucyjny zaprzeczył mu. Sprawozdanie rady municypalnéj potwierdza go po prostu, wymienia wyraźnie nazwiska uczestników. We względzie dwóch jednak rzeczy nie śmiał sprawozdawca wyrazić się dokładnie: we względzie udziału Menottego Garibaldi w powstaniu i we względzie oporu, jaki stawiać mieli mieszkańcy pojedyńczych domów wojsku rzucaniem kamieni i tym podobnych rzeczy. Natomiast nie pozostawia sprawozdanie zgoła wątpliwości, że syn Garibaldego komunikował się z powstańcami. Prócz tego dowiadujemy się z niego, że kilku żołnierzy nie zdołało się oprzeć chęci rachunku i że obecnie znajdują się w więzieniu śledczém.

Ital. Militare wylicza w sprawozdaniu wcale nie budującém sprawki zbójców z miesiąca maja. Wedle niego pogorszył się znowu w téj mierze stan południowych prowincyi, bo resztki dawnych band, które na czas niejaki były przycichły, wyruszyły znowu w pole. Krótki rzut oka na oddziały w okolicy Neapolu, Salerno, Catanzaro i Chieti wystarczy, by dać wyobrażenie o powiększeniu się téj plagi. I tak zabrał Fuoco w dniu 1 maja do niewoli trzy osoby, właściciela dóbr, urzędnika telegrafu i oficera, z których pierwszego zamordowano a dwóch ostatnich puszczono znowu za znacznym okupem. Dnia 3 maja napadł tenże Fuoco młodego pasterza i zranił. Nazajutrz poimało pięciu zbójców właściciela dóbr z Angri, którego za okupem 1275 frank. oddali familii jego. Dnia 11 zranił ciężko zbójca Capsolino brygadyera de Gaspari, który nań czatował, by go poimać. Młody wieśniak wpadł dnia 16 w ręce bandy Aleny i Pomponio a uwolniony został po wypłacie 1000 piastrów. Dnia 24 napadło trzech zbójców stróża w boru i zabiło go kijami. Fuoco wraz z dwoma towarzyszami napadł w dniu 27 na zamożnego wieśniaka i zabrał mu pieniądze i rzeczy wartości 132 fr. W obwodzie Salernitańskim było jeszcze gorzéj. W najczęstszych przypadkach było i tu celem napadów wymuszanie pieniędzy, dla czego zbójcy napadali zwykle zamożnych mieszkańców, by na ich krewnych wymusić następnie rozmaitemi groźbami znaczną ile można sumę pieniędzy. Niekiedy wykonywano nawet te groźby. I tak urznięto gospodarzowi z Matero, kiedy rodzina jego ociągała się z wypłatą okupu, jedno ucho. Niekiedy zabierano i niewiasty i panny i gwałcono, a jeżeli się opierały, zabijano je bez miłosierdzia; takim był los dwóch niewiast w Limosili. Nie wiele lepiéj mają się rzeczy w prowincyi Catanzaro. Tu srożą się zbójcy nie tylko przeciw bliźnim swoim, ale nawet przeciw bydlętom. Tak przynajmniéj postąpili w bliskości Conflesili, gdzie po zgwałceniu niewiasty i spożyciu zapasów żywności pewnego biedaka napadli na trzodę owiec i 68 z nich bez celu zgoła i korzyści zabili. W prowincyi Chieti ukazała się banda 12 ludzi, którą wojsko energicznie ściga lecz dotąd daremnie. W obwodzie Vasto i Lauciano ukazała się banda Tola-Crocitto. Prowincya Bari najmniéj była niepokojoną przez zbójców.

Giornale di Roma donosi, że Ojciec św. w dniu 27 mb. rano odprawił konsystorz w Watykanie, na którym prekonizowani zostali: arcybiskupi lwowski obrządku greckiego, lugduński, z Zagabia, Port au Prince; biskupi luksemburgski, z Viterbo, Nowego Sadu, przemyślski, z Tarbes, Nantes, Grenoble, Evreux, Spiry, Monasteru, S. Jean de Terre, Alessio, Auckland, Springfield, nowéj stolicy w Stanach Zjednoczonych, Harbour w angielskiéj Ameryce, Pulati w Turcyi i dwaj arcybiskupi in partibus infidelium.

SZWAJCARYA.

* Pod napisem: „Muzeum narodowe polsko-historyczne“ ogłosił paryski dziennik le Siècle następny artykuł z przypiskiem p. Henryka Martin, znakomitego historyka:

Ważna instytucya, wymagająca znacznych ofiar i głównie Polsce poświęcona, założona została nie dawno nad brzegiem jeziora Zurychu w Rapperswyl, tam gdzie w 1868 roku wystawiony został pomnik internacyonalny, uwieczniający pamięć walki stuletniéj narodu polskiego. Tą Instytucyą jest Muzeum narodowo-historyczne. Idzie o przechowanie dla Polski materyalnych świadectw jéj dawnego bytu pod względem historycznym, literackim, naukowym i artystycznym, o zachowanie ich od wszelkiego szwanku po stuletniém łupiestwie, które Polskę ogołaca z muzeów, bibliotek, zbiorów kosztownych i targa się nawet na jéj wiarę religijną i język ojczysty. Idzie o uratowanie pozostałości, dając jéj rękojmią bezpieczeństwa, tém bardziéj, że w obec niepewności dzisiejszéj epoki, Polska nawet w innych swych ziemiach nie posiada téj rękojmi na przyszłość.

W starożytnym zamku Habsburgów, ofiarowanym przez miasto Rapperswyl, odnowionym przez założyciela Muzeum w jednéj z najpiękniejszych okolic Szwajcaryi, zwiedzanéj przez tysiące cudzoziemców, znajdują się zebrane te wiekopomne pamiątki narodu, który oddał Europie wielkie przysługi i przechowuje wiarę w swe odrodzenie.

Tam biblioteka poświęcona głównie dziełom historycznym, wzbogacona dokumentami i rzadkiemi autografami, otwarta dla wielkiéj publiczności europejskiéj, ułatwiać będzie poszukiwania uczonych. Zbiory numizmatyczny, starożytności i wykopalisk polskich, kart jeograficznych i etnograficznych, sztychów i litografii, obrazów i rzeźby, pamiątek z różnych epok, ułatwią badania tych, którzy pragnąć będą poznać Polskę pod różnemi względami.

Fundacya Muzeum polsko-historycznego powitana została z wielkiém współczuciem w różnych ksajach i to się przyczyniło do znakomitych zbiorów, które w tak krótkim czasie wzbogacają już Instytucyą, mającą być w sierpniu uroczyście otworzoną.

Przypisek pana Henryka Martin do powyższego artykułu brzmi:

Popieramy jak najsilniéj odezwę do publiczności europejskiéj, zrobioną przez hr. Platera, który z taką hojnością poświęcił się temu zacnemu i korzystnemu dla Polski dziełu. Dary historyczne lub artystyczne, dotyczące nawet sprawy ogólnéj europejskiéj, przyjmowane są z wdzięcznością. Otwarcie Muzeum w Rapperswylu stanie się protestacyą bardzo w porę uczynioną przeciw niebezpiecznym intrygom i demonstracyom bezustannym moskiewskiego panslawizmu.

Nikt bardziéj od nas nie potępiał częstych i niesprawiedliwych w organach niemieckich napadów na ludy słowiańskie wtenczas, kiedy się dopominają własnego bytu i uszanowania ich narodowości. Prawdziwa cecha zażaleń czeskich i serbskich jest w gruncie zupełnie przeciwną panslawizmowi, ponieważ pomimo współczucia, jakie mają dla pobratymców, nie chcą bynajmniéj się wcielać w państwo słowiańskie, ale przeciwnie zachować własny byt i autonomią.

Nie szukajmy przeto panslawizmu tam, gdzie go nie ma, ale tam, gdzie się znajduje, tam, gdzie stara się obracać na własną korzyść ruch godziwy słowiańskich narodowości, aby je zagarnąć i zniszczyć.

Komitet słowiański w Moskwie jest niespracowany w propagowaniu języka moskiewskiego w ludach słowiańskich w podżeganiu Słowian przeciw sąsiednim ludom innéj narodowości, dla skierowania na korzyść Moskwy wszystkich usiłowań narodowych słowiańskich.

Olbrzymia intryga moskiewska przybiera różne kokardy i różną mowę. Ludzie samowładztwa politycznego i religijnego, niszczyciele narodowości, obchodzą uroczyście pamiątkę męczennika, który umarł za wolność sumienia i niepodległość narodową. Reprezentanci absolutyzmu, tj. kościoła Petersburga i Moskwy, usiłują obrócić na korzyść panslawizmu odważną i wymowną opozycyą Strossmayera, biskupa Kroacyi, przeciw nieomylności osobistéj Papieża. Wszystko, co się robi przez Słowianina lub w Słowiańszczyznie, uważane już jest przez nich za własność.

Tylko za wcześnie i za głośno to objawiają. Niedawno w Moskwie, podczas obchodu rocznicy etnograficznego kongresu, pod formą bankietu, sławny profesor Pogodin, twórca planu grabieży dotąd istniejącéj w dawnych prowincyach polskich, zrobił świetny obraz interesów słowiańskich i wpływu moskiewskiego. Skończył mowę temi słowy: ...„Nasze interesa dobrze idą; pozostaje tylko Słowianom znaleść Cavoura.“

Cavour włoski zlał w jednolitą całość rozrzucone części jednego narodu i mały Piemont stał się wielkiemi Włochami. Cavour słowiański, którego wywoływa p. Pogodin, wynarodowiłby różne ludy, aby je zlać w wielkie cesarstwo moskiewskie.

Tu dwuznaczności przypuścić nie można. Ponieważ materyalnie jest niepodobieństwem, aby Czechy, Galicya, Kroacya, Serbia, Bułgarya itp. mogły to uczynić co Włochy, tj. zlać się w jedno państwo, Cavour słowiański byłby ten, któryby te kraje z Europą wschodnią wcielił do Rosyi.

Nie ma nic sprzeczniejszego jak to zlanie się z prawdziwemi uczuciami ludów słowiańskich. Ludzie światli pomiędzy niemi oszczędzają Rosyi w położeniu trudném, w którém się ich kraje znajdują, ale się jéj lękają i woleliby poparcie bezinteresowne Zachodu. Na dowód możemy przytoczyć ważny dokument, który bardzo się nie podoba dziennikarstwu moskiewskiemu. Jest to memoryał, redagowany przez naczelnika ruchu narodowego czeskiego, p. Riegera, który dotąd nigdy nie uchodził za przeciwnika Moskwy, tak dalece, że figurował nawet na kongresie polityczno-etnograficznym w Moskwie, tylko co wzmiankowanym. P. Rieger, obdarzony inteligencyą polityczną wielkiéj doniosłości, żąda wyraźnie dla narodowości czeskiéj protekcyi Francyi, któréj ona odmówić nie może bez narażenia własnego interesu.

Serbowie, ci znakomici reprezentanci południowych Słowian, podzielają te uczucia anti-moskiewskie.

Od czasu do czasu rzućmy okiem na zewnątrz; znajdują się tam dla nas i dla Europy przeciwnicy, dążący eieustannie do zamierzonego celu. Jeżeli panslawizm stanie się kiedykolwiek rzeczywistością, to się stanie pomimo Słowian i skutkiem naszéj niedbałości.

Henryk Martin.

Telegramy.

Peszt, 30 czerwca. Na dzisiejszém posiedzeniu izby niższéj podano następującą interpelacyą: Według jakiego prawa dozwolono kanclerzowi państwa hr. Beustowi przybrać do herbu swego herb Węgier? Prezes ministerstwa hr. Andrassy odpowiedział na to, że król węgierski według upodobania swego może nadać prawo przybrania herbów, hr. Beust zresztą otrzymał pozwolenie przybrania kilku tylko części herbu wegierskiego. Izba niższa zadowolniła się tém oświadczeniem.

Waszyngton, 30 czerwca. Senat odrzucił 38 głosami przeciw 28 traktat względem nabycia części pewnych terytoryum państwa St. Domingo.

Bruksela, 1 lipca. Journal de Bruxelles donosi, że ministerstwo stanowczo zamianowane. P. Anethan prezesem ministerstwa i ministrem spraw zagranicznych, Corneis sprawiedliwości, Kervyn spraw wewnętrznych, Tack skarbu, Jacobs robót publicznych, Guillauma wojny.

Wiedeń, 1 lipca. Dziennik urzędowy ogłasza cesarskie pismo odręczne, uwalniające ministra obrony krajowéj barona Widmanna z urzędu jego.

Pobyt w Paryżu Jana Matejki.

Pobyt w Paryżu Jana Matejki, entuzyazm, jaki emigracya okazała w przyjęciu tego znakomitego malarza naszego, należą do liczby wypadków, które nie powinny ujść uwagi ziomków.

Tysiąc lat żyła Polska, różnych losu doznając kolei. W ciągu tego tysiącletniego istnienia bywała świetną, potężną i wielką; z narodami Zachodu chodzić umiała o lepsze, nietylko na polu chwały, ale i na polu oświaty a nauki; a mimo to nie wyrobiła u siebie sztuki.

Możnowładzcy i panowie nasi w chwilach najżywotniejszego dawnéj Polski rozwoju jeździli za granicę, zwiedzali najoświeceńsze kraje, miasta i królestwa, w których sztuka dosięgała zenitu; zostawali jak Jan Zamoyski rektorami najpierwszych w Europie akademii; przywozili ze sobą do kraju księgi i uczonych; fundowali akademie i szkoły, a jednak żadnemu z nich nie przyszło nawet na myśl krzewić u nas sztukę.

Nietylko możnowładzcy ale i uczeni nasi, ulubieńcy muz, jak drogi nasz Jan z Czarnolasu, wszystko co ich uderzyło za granicą, wszystko co im się u obcych narodow godném przeniesienia na ojczyste niwy wydawało, zbierali i studyowali skrzętnie, a jednak żaden z nich nawet wzmianki w swych podróżach nie zostawił o arcydziełach sztuki, które widział, o galeryach tak świetnych przecie, tak zajmujących wówczas za granicą, które zwiedzał.

Nomenklatury nawet artystycznéj, wyrazu na oznaczenie tego, co pod utworami sztuki ma się rozumieć, nie mamy. Sztuka jest to wyraz cudzoziemski, nie odróżniający utworu malarza, rzeźbiarza lub muzyka, od figlów i konceptów kuglarza lub gimnastyka, pokazującego łamane sztuki. Wprawdzie i inne języki europejskie nie o wiele pod tym względem bogatsze dotąd.

Ale oto spada na naród polski największe z nieszczęść, jakie dotknąć może żyjącą ojczyznę. Traci Polska byt polityczny. Koleją cierpień i zawodów spada na samo dno śmiertelnéj przepaści. Powiadają nawet ludy ościenne o niéj, że umarła. Aż oto z głębi grobu swego powstaje ozdobiona w przymioty, których nie znano u niéj za życia. Z prochów jéj rozpadłych powstaje kwiat poezyi, drzewo sztuki się rozwija. W pogrobowéj Polsce powstaje grono artystów, które się z pokolenia w pokolenie mnoży, aż dnia pewnego wyrasta w kraju umarłych artysta, który z największymi mistrzami Zachodu idzie w zawody i wnukom mistrzów „palmę zwycięstwa“ wydziera. Minister sztuk pięknych we Francyi zmuszony to wyrazić w urzędowéj mowie *).

Nie jestże to objaw dziejowy największego godzien zastanowienia?

Jeden z zacnych przyjaciół moich, myśliciel głęboki powiedział mi temi dniami: „Iż się sztuka u nas w tych czasach zjawia, jest to dowód widoczny, że się ideał nasz narodowy ku realizacyi zbliżać zaczyna, bo z mgieł abstrakcyi się wyłaniając, przybiera już kształty widome, chociaż nie ruszające się jeszcze!“

Nie idąc tak daleko, jakkolwiek nie z obawy przed Szyllerem, który utrzymywał, że „co ma ożyć w pieśni, musi wprzódy w życiu zamrzeć“, bo Szyller myślał i mówił o sztuce, którą sam znał tylko, a która istotnie była „grobów kapłanką“, podczas gdy nasza zarówno jak i poezya nasza jest wieszczą — nie idąc tak daleko, powiadam jednak sobie:

1) Nic się w historyi nie dzieje bez sensu, a zatém nic bez powodu i celu. Skoro więc sztuka zjawia się w Polsce, w chwili, gdy jéj się najmniéj spodziewać można było; skoro powstaje — nietylko o własnych siłach — ale wbrew tradycyonalnéj dla niéj obojętności narodu i powstaje tak żywa a potężna, że same obojętności téj lody przełamuje własnym żarem, powiadam sobie: sztuka musi być narodowi naszemu bardzo potrzebną i to w dzisiejszéj chwili.

Do takiego wyniku przyszedłszy, rozumując a priori, stawiam sobie dopiero to zapytanie:

Na co w istocie sztuka dzisiaj Polsce, w kajdanach jęczącéj zdać się może? — takeśmy przywykli sztukę za rzecz zbytku uważać!

Nie łamiąc nawet sobie zbyt głowy nad odpowiedzią, dochodzę do następujących wniosków:

2) W dziedzinie objawów żywotności człowieka, czém jest sztuka? Azali nie jednym z utworów należących do królestwa znaku, jak słowo, jak pismo? Działalność wewnętrzna człowieka trojako się objawia: w dziedzinie uczucia i myśli, w dziedzinie słowa czyli znaku, i w dziedzinie czynu, który jest działalności téj objawem najwyższym, celem dwóch pierwszych objawów, a sam zaś ma za cel, cel istotny człowieka — doskonalenie się. Bo człowiek nie myśli, nie mówi, nie czyni, ino w widokach dopełnienia celu swego, który zrozumiał dobrze lub źle, trafnie lub nietrafnie, prawdziwie lub błędnie, stósownie do indywidualnego usposobienia każdego. Sztuka szczególniéj plastyczna, występując jako znak myśli lub uczucia człowieka, działać może — nietylko jako słowo żywe lub pisane —

*) Słowa ministra Richard do francuskich artystów wyrzeczone na uroczystości rozdania nagród: „Nie miejcie za złe cudzoziemcom, że przychodzą palmę zwycięstwa wam wydzierać (Vous disputer les prix). Jest to jeden dowód więcéj, że sława wasza wielka na świecie.“ Matejko sam tylko z cudzoziemców otrzymał krzyż legii honorowéj.

---

nim srebrny głosik Leoni: „Panie Zygmuncie!... co Pan robisz?...“ Łatwo zrozumie każda czytelniczka, że nasz p. Zygmunt za chwilę był już u nóżek Buzi, któréj się także przyznał, że taił przed nią, iż jest bogatym, by jéj uczynić niespodziankę. Tego samego dnia z dwóch stron przeciwnych przywiozły ekstrapoczty do Strzał pp. Stefana i Antoniego, z których każdy, wytropiwszy ślad milionerki, spieszył w tajemnicy przed przyjacielem w powtórne zaloty. Poznawszy, co się święci, bez zwłoki rzucili się ku nadobnéj a także posażnéj Leoni, która przecież nietylko puściła ich z kwitkiem, ale na domiar konfuzyi obdarzyła, jako upominkiem zaręczyn panny Bożenny z Zygmuntem, jednego znanym rudym kokiem a drugiego niefortunnym akrostychem. Zrujnowani finansowo panicze postanawiają wracać do Krakowa i ożenić się bez zwłoki faute de mieux: Stefan z podstarzałą, brzydką piekarczanką, Antoni z piegowatą córką swego gospodarza, które trzymali na ostatni przypadek w rezerwie.

Dodać nam wypada, ża autor okrasił swą powiastkę, któréj tło staraliśmy się tutaj nakreślić, mnóstwem nader komicznych a z życia wziętych epizodów, nadających całości ten wdzięk, jakim się odznaczają utwory p. Wołodego Skiby. Mianowicie charaktery skąpca, dziada Buzi, i jéj ojca, arytmetyka p. Wojciecha, bardzo zręcznie są naszkicowane. Dyalog wszędzie ożywiony, styl lekki i potoczysty, język w ogóle poprawny. „Kwiat z Sumatry“ bezwątpienia należy do powabnych kwiatków, których lwowska Mrówka tak starannie dobiera na niwie literatury narodowéj do bukietu swéj biblioteczki. Życzymy jéj, aby ten kwiatek niezadługo znajdował się w rączkach wszystkich naszych czytelniczek.

Poważniejsza treścią i formą a tém samém większéj wartości wewnętrznéj od dwóch powyższych utworów literackich, na które pragnęliśmy zwrócić uwagę publiczności, jest świeżo wydana nakładem zasłużonego F. H. Richtera a stanowiąca piąty tom jego „Biblioteki Narodowéj“ powieść Michała Bałuckiego p. t. „Życie wśród ruin.“ Zanim przecież poświęcimy słów kilka téj nowéj pracy bogato uzdolnionego pisarza, chcielibyśmy przypomnieć czytelnikom cel i znaczenie „Biblioteki Narodowéj“ wydawnictwa lwowskiego księgarza p. Richtera. Otóż „Biblioteka“ ma podać sposobność i mniéj zamożnym domom polskim zaopatrzenia się zwolna i miernym kosztem w wyborowy zbiór ozdobnie wydanych książek, mieszczących skarby naszéj literatury, dzieła najznakomitszych i powszechnie cenionych pisarzy. Podczas gdy Wydawnictwo Mrówki mniej łoży starania o stronę zewnętrzną a głównie dąży do rozpowszechnienia jak najszerszego bogactw narodowego piśmiennictwa, p. Richter pragnie w „Bibliotece“ swéj połączyć pożyteczne z nadobném i przyobleka wydawane przez siebie dzieła, już to utwory nowe i nieznane jeszcze, już to przedruki dawniejszych, wyczerpanych w handlu księgarskim, w szatę tak wykwintną, iż szereg pojedyńczych tomów, z których każdy o ile możności zawiera zamkniętą dla siebie całość, stanowić kiedyś będzie nader piękną ozdobę każdego polskiego domu. Ztąd Wydawnictwo „Biblioteki“ jest nieco droższe od wydawnictw „Mrówki i podczas gdy ostatnia już 25 tomików w świat wysłała, pierwsze dopiero piąty tom wydało na widok publiczny. Ale te pięć książek to rzeczywiste perełki każdego księgozbioru. Najprzód B. Bolesławity prześliczny szkic, że tak powiemy, osnuty na wypadkach z 1838 r. p. t. „Emisaryusz“, daléj Władysława Łozińskiego „Legionista“, o którym już na innem miejscu była w Dzienniku wzmianka, daléj dwa tomy wdzięcznych poezyi Lenartowicza, wreszcie „Życie wśród ruin“, o którém właśnie pomówić zamierzamy. W dalszym ciągu zapowiada nam p. F. H. Richter dwa tomy „Z wygnania“ Agatona Gillera, „Żydowscy“ powieść Zygmunta Kaczkowskiego i Jana Zacharyasiewicza „Noc królewską“, powieść z ostatnich lat panowania Stanisława Augusta, która zapewne będzie niejako pendant do „Marka Poraja“ i „Chleba bez soli“ tegoż pisarza. Nazwiska autorów zapowiedzianych tomów „Biblioteki Narodowéj“ same dostatecznie przemawiają za sobą, byśmy potrzebowali zachęcać czytelników naszych do jak najliczniejszego poparcia wydawnictwa p. Richtera, za które mu się uznanie i wdzięczność od wszystkich, którym drogą jest literatura ojczysta, słusznie przynależą.

Po tém krótkiém zboczeniu powracamy do „Życia wśród ruin.“ Nie będziem tu szeroko rozwijać wątku téj pięknéj powieści, na któréj tém samém już, że maluje przygody rozbitków naszych po strasznéj burzy, co w latach 1863 i 64 wstrząsnęła Polską, wyciśnięte jest piętno poważnego smutku i rzewnéj tęsknoty, ale ograniczymy się jedynie na zeszkicowaniu wybitniejszych postaci, jakie autor na scenę wprowadził. Charakterystyka najnowszéj emigracyi naszéj nie wypada w powieści pana Bałuckiego na niekorzyść ogółu wychodztwa, na trzy bowiem szlachetne charaktery męskie i dwa piękne typy niewieście wprowadza autor tylko jeden charakter szpetny i nikczemny, jakby na dowód, że tego rodzaju wyjątki są na szczęście rzadkiemi w społeczeństwie polskiém na tułactwie.

Pośród ruin starożytnego w Tyrolu austryackim zamczyska spotyka się przypadkiem grono polskich wygnańców. Są w niém reprezentowane wszystkie niemal żywioły, składające moralną istotę młodego wychodztwa. Więc obok potężnego wiarą w przyszłość narodu i niezmordowanego w pracy około dobra sprawy charakteru Romana, widzimy Jerzego, pełnego cichego poświęcenia i zaparcia się obok silnéj a nieustraszonéj woli; daléj niemniéj szlachetnego od dwóch pierwszych, ale złamanego cierpieniami duszy i zawodami publicznemi hrabiego, w którym nadzieja w odrodzenie ojczyzny przelotnie tylko błyska, by tém większemu ustępować zwątpieniu. Urocza postać młodziutkiéj Zofii, córki hrabiego, oddanéj całém sercem pielęgnowaniu gasnącego ojca i gotowéj dlań poświęcić nawet uwielbianego kochanka Alfreda, daléj Helena, prawdziwy typ Polki, łączącéj miłość niewieścią z energią mężczyzny — oto uzupełnienie harmonijnéj całości obrazu, któremu za ozdoby służą zacne, choć na obcym gruncie wyrosłe typy staréj Giertrudy, wiernéj sługi ostatniéj dziedziczki zamczyska; pracowitego i prawego Speckbachera, młynarza, wreszcie jego wdzięcznéj córeczki, bladéj Toni, któréj słodkie serduszko, jako bluszcz wiecznie zielony, złotym promyczkiem oplata upadającego pod brzemieniem nieszczęść Jerzego. Wdzięczną harmonią tę zakłóca, niby ton fałszywy, pojawienie się Maxyma. Syn ukraińskiego kmiecia z dóbr ojca Jerzego i Heleny, wzięty na wychowanie do dworu, wzrósł wraz z nimi, jako karmiona mlekiem gadzina ku nieszczęściu swych dobroczyńców. Podstępny, mściwy, zły i namiętny jak dzikie zwierzę obok nieugaszonego żaru ambicyi, Maxym rozmiłowany w Helenie, gubi nasamprzód jéj ojca, zdradzając jego niechęć dla powstania przed władzą narodową, któréj potrafił stać się ogniwem, — następnie wydaje w roku 1864 Helenę w ręce Moskali, którym się z równą zręcznością umiał narzucić na tajnego ajenta, gdy zaś ofiara jego pożądliwości szczęśliwie za granicę ucieka, on i tam ją ściga i prześladuje, dopóki dzielna pomoc Romana nie oswobadza Heleny z rąk napastnika. Więc potworna natura Maxyma szuka zaspokojenia zemsty w kopaniu dołków pod Jerzym. Odkrywa nasamprzód przed bracią tułaczą prawdziwe nazwisko młodzieńca, ukrywającego hańbę ojca pod przybraném mianem, daléj pozbawia go chleba w Genewie, gdzie rozbitek znalazł pracę i utrzymanie w fabryce broni, rzucając nań podejrzenie, iż jest ajentem moskiewskim, przez co siebie od zdemaskowania ocala, — wreszcie, wycisnąwszy zeń przypadkiem troskliwie tajoną miłość do Zofii, gubi go w oczach hrabiego i jego córki, a za jednym zamachem oczerniwszy przed niemi nienawistnego sobie Romana, znagla osłabionego chorobą i nieszczęściem tułacza do powrotu do kraju i poddania się na łaskę lub niełaskę cara. Według ułożonego planu zamierza bowiem Maxym wydać hrabiego w ręce komisyi śledczéj a następnie uwolnić go swym wpływem pod warunkiem, że mu w nagrodę odda majątek i Zofią, do któréj namiętną rozgorzał miłością. Ale jest Bóg na niebie, co nieraz targa najzręczniéj założone sieci zbrodniarza i uderza weń gromem, gdy się najmniéj tego spodziewa... Roman, Helena i Jerzy wczas odgadują niebezpieczeństwo i spieszą, by wydrzeć ofiary ze szpon oprawcy. Dwaj ostatni przedzierają się za fałszywemi paszportami do Warszawy; tu z narażeniem życia a przy pomocy zmoskwiczonego brata, Teodora, udaje im się ostrzedz uwięzionego hrabiego i oswobodzić Zofią. Maxym goni jak wściekły za uciekającą Zofią i Heleną i ginie w trzęsawiskach nadgranicznych, patrząc konającém okiem na uchodzące szczęśliwie na terytoryum pruskie dwie kobiety, których nie zdołał posiąść. Hrabia, umierając w więzieniu, zabrania piśmiennie Zofii poślubić Alfreda, który, jak się autor domyślać każe, jest owocem miłosnego związku hrabiego ze zmarłą dziedziczką tyrolskiego zamczyska — i przeznacza jéj za męża oswobodziciela Jerzego. Ale Jerzy nie chce korzystać z długu wdzięczności, niszczy pismo hrabiego, dzielące Zofią i Alfreda na wieki, i — wraca do Tyrolu, gdzie w skromnym domku nad ruczajem czeka nań przywiązana Toni. Anielska łagodność tego niemieckiego dziewczęcia zabliźnia zwolna głębokie rany serca Jerzego i godzi go z losem. Po śmierci poczciwego młynarza na prośbę żony, przeczuwającéj tęsknotę Jerzego za krajem, opuszcza młoda para Tyrol, by osiąść w Galicyi. W przejeździe przez Kraków dowiaduje się Jerzy o szczęściu Alfreda i Zofii, zawdzięczających mu swe połączenie a nie znających ogromu jego poświęcenia.

Otóż i koniec powieści pana Michała Bałuckiego, którą do najudatniejszych, jakie wyszły z druku w ostatnim czasie, policzyć można, a którą dla tego gorąco polecamy czytającéj publiczności.

29 czerwca.

ale w niektórych okolicznościach daleko potężniéj jeszcze; bo potężniejsze jéj działanie na wyobraźnią i doraźniejsze. Gdy słowo długo się wlecze, gdy książka kartkami się klei, kartkami, które mozolnie jednę po drugiéj odczytywać należy utwór, sztuki plastycznéj, obraz lub rzeźba od razu, w jednéj chwili cały rzuca się w oczy; działanie jego natychmiastowém, piorunném. Sztuka przytém będąc więcéj a przynajmniéj częściéj wyrazem uczucia aniżeli myśli, potężniéj aniżeli książka działa na serca; na indywidua bardziéj czujące aniżeli myślące: na kobiety, na dzieci, na ludzi czynu, na masy.

A jakaż jest epoka, w któréj żyjemy?

— Azali nie epoką właśnie, w któréj na pole czynu występować zaczynają masy?...

Kogóż zbieg ten okoliczności nie uderzy!

Dopóki działać trza było na jednostki i górujące duchy, była literatura i poezya, byli wieszczowie słowa. Dziś wieszczowie dawni wieszczący słowem pogaśli; literatura upada. Dla przygotowania do czynu mas powstaje sztuka i niewidziany w Polsce, dotąd dla sztuki tak jak żaden naród obojętnéj, budzi się entuzyazm. Matejkę podnoszą, fetują; Lwów go przyjmuje uroczyście, a emigracya na przyjęcie jego się wysila. Na wystawach obrazów najciekawsi (wedle jednozgodnego świadectwa tych co je urządzają) kto?— chłopi!... Masy poczuły, zrozumiały sztukę, wpływ jéj i potęgę, powołanie jéj u nas, zrozumiały mędrzéj i trafniéj aniżeli estetycy niemieccy, którzy bezcelowości sztuki dowodzić usiłowali, z przeszłości ją sądząc, a nie przewidując czém w przyszłości zostać może.

Dla czego sztuka dawniejsza nie odegrała nigdzie dotąd wyraźnie roli, jaką jéj na przyszłość przypisujemy w Polsce?

Bo sztuka dawniejsza, z wyjątkiem sztuki chrześciańskiéj, która potężnie wpływała, była istotnie bez celu (chociaż mówię to z zastrzeżeniami), „opiewać umiała tylko to, co zamarło w życiu,“ bo jak cały świat dotychczasowy stała na tradycyi. Cały ideał czasów do dzisiejszych był zawsze w przeszłości, w wieku złotym, w utraconym raju. Ideał nasz — żaden z żywych temu nie zaprzeczy! — cały w przyszłości widnieje... Więc i sztuka nasza wieszczą!...

* * *

Świetném więc było w Paryżu przyjęcie Matejki, który jest bezwątpienia najprzedniejszym chociaż dzięki Bogu! nie jedynym reprezentantem malarstwa u nas. Że, nie wspominając o wielu innych, mniéj zasłużonych, wymienię tu chociażby jednego tylko Rodakowskiego. Ten, po długiém milczeniu ma nam dać wkrótce wielki obraz historyczny: Dwór Zygmunta Augusta, jeśli się nie mylę.

Najprzód przybywającego witało Matejkę liczne grono rodaków na kolei. Dziwić się należy, że się tak prędko, bo w ciągu dwudziestu czterech godzin zaledwo przy paryskich przestrzeniach i zajęciach wychodźców, tak liczna drużyna dowiedzieć o wypadku i zbiegnąć zdołała. Jeden tylko bowiem z przyjaciół Matejki znany czytelnikom Dziennika artysta nasz p. Maleszewski, u którego też autor Unii zamieszkał, o przyjeździe zawiadomionym został i to, powtarzam, na dwadzieścia cztery godzin dopiero przed przyjazdem.

W kilka dni późniéj, 25 bm., urządzoną została uczta, mniéj liczna, aniżeli było do niéj amatorów, z powodu szczupłości lokalu, świetna jednak w całém znaczeniu tego wyrazu, bo obecnymi byli na niéj wszyscy ci, co do najznakomitszych liczą się na emigracyi, do stu-dwudziestu osób. Witał najprzód gościa w serdecznych a wzniosłych wyrazach zacny Nestor żyjących naszych poetów, złoto-śpiewny bandurzysta, Bohdan Zaleski, po nim głos zabrał znany artysta p. Leon Kapliński, jako — tak się sam wyraził — jeden z „towarzyszy malarskiego cechu;“ zamknął zaś szereg mów zapowiedzianych ze zwykłą swą wymową b. profesor warszawskiéj wszechnicy p. Edward Siwiński, postawiwszy się głównie, o ile zrozumiałem, na stanowisku pełnego życzliwości dla Matejki krytyka artystycznego. Nie wszystkich tych panów notatki lub streszczenia przemówień mam przed sobą, więc prześlę dziś tylko kilka ustępów z gorącéj improwizacyi p. Kaplińskiego, którego hołd szczery, serdeczny i szlachetny, Matejce oddany, tém więcéj ma wagi, że wyszedł z ust cenionego już powszechnie malarza. Treść dwóch drugich mów główniejszych wyprawię w drugim liście, jak skoro je stósownie do danych mi obietnic otrzymam.

„Orzeźwiającą pociechę, uczucie godziwe zadowolnionéj dumy narodowéj daje nam dzisiaj Matejko — mówił p. Kapliński... Jako sam lichy towarzysz malarskiego cechu chciałbym tu przedewszystkiém podziękować Matejce za to, że obdarzony pierwszorzędnym talentem i taką biegłością, że mu jéj najwięksi pozazdrościć mogą, nie szukał nigdy łatwych i popularnych sukcesów. Od razu sięgnął on do wyższych zadań sztuki i pomimo ciężkich nieraz dla artysty polskiego warunków, coraz świetniéj na téj drodze postępuje... Upodobaniami, jakie pewna, bezmyślna publiczność artyście narzuca, skusić się nie dał. Nie poszedł też za popędem najnowszéj literatury, w kierunku przez nią wskazanym do luźnych gawęd, do rodzajowych obrazków, gdzie pozorna narodowość i malowniczość wyklucza szlachetniejsze poglądy i obniża ducha; gdzie krzywe szable nie okupują krzywych czynów, a długość wąsów nie zasłania krótkości rozumu.

„Przeszłość Polski nie tylko, zaiste, nie tylko przez swą malowniczą stronę, nie tylko przez bogatą garderobę historycznych kostiumów, nie tylko przez junactwo i tężyznę pociągać ku sobie winna wyższych i prawdziwych artystów.

„Polska w świetnéj swéj epoce XV i XVI wieku była, można powiedzieć, tém w dziedzinie politycznego ustroju, czém była Grecya za Peryklesa czasów w dziedzinie sztuki. Polska sięgała także po najwyższy ideał, ale po ideał polityczny. Stawiała sobie zadania, w których więcéj ważyło niebo, aniżeli ziemia; marzyła o kojarzeniu serc; zapał szlachetny chciała mieć sprężyną działań i rządy ziemskie oprzeć na dobréj woli... Ten idealny charakter, z wzniosłéj, rycerskiéj epoki jéj dziejów wyrył się na jéj czole; nie starły go nawet późniejsze czasy upadku. Z tém światłem na czole stoi ona w dziejach i taką widzieć ją winien prawdziwy artysta.

„Taką to przeszłość Polski — nie rubaszną, nie pospolitą, nie zaściankowo-szlachecką, ale dostojną, parlamentarną, rycerską, choćby chwilowo nawet rozdzierającą serce i tragiczną usiłuje nam odtworzyć i odtwarza Matejko...“

Tu, pozwoli mi przerwać szanowny i łaskawy współkolega mój, p. Kapliński, który wie, jak mię szczerze i głęboko poruszyła jego mowa z tak wielkiém powiedziana uczuciem. Nie mogę wszakże mu nie przerwać, nie powiedzieć, że się, mém zdaniem, bliski prawdziwego punktu widzenia, bliski szczytu, zkąd dopiero widok jasny i prawdziwy zatrzymał, jakby nagle czarem zakięty... z trudnością pojmuję dla czego? Matejko nie tylko „przeszłość odtwarza,“ włada nim nie tylko poczucie artystowskie, ale i myśl głęboka patryoty. Przeszłość dlań, to nie wzór martwy, który kopiuje, jak bywało z tymi artystami, którzy wedle Szyllera „opiewali to już tylko, co zamarło w życiu.“ Przeszłość dla Matejki, to obraz żywy chwał i grzechów Polski i pędzel jego potężny umie wykazać jasno współziomkom, co naśladować mają, a czego unikać. Przeszłość Polski dla Matejki, to nie model obojętny w malarskiéj pracowni; to ciało matki poranione, które zbolały, do szaleństwa aż kochający syn leczy, pielęgnuje i goi. Dla tego nie zgadzam się na powitanie p. Kaplińskiego, wyrażone w tych słowach:

„Mamy od niejakiego czasu wielu zdolnych i udatnych krajowych malarzy; ale artystę, co nam dał Skargę, Rejtana, Unią; co da nam wkrótce Batorego (pod Wielkiemi-Łukami), witamy malarzem narodowym, w prawdziwém tego słowa znaczeniu.“

Pojmuję doskonale różnicę, na jaką p. Kapliński chciał położyć nacisk, różnicę pomiędzy dwoma rodzajami malarzy polskich, z których, jednych nazwał malarzami krajowymi a drugich narodowymi, podkreślając przymiotniki. Ale zdaniem mojém, które zresztą może być bardzo omylném, tego nie dosyć. Gdyby mnie był przypadł zaszczyt witania Matejki, byłbym go powitał nie malarzem prawdziwie narodowym, ale pierwszym w Polsce (a daj Boże, żeby ich było jak najwięcéj!) malarzem-wieszczem! Byłbym to uczynił z tego samego powodu, z jakiego naród przyznał tytuł wieszczów poetom naszym ostatniéj epoki. Matejko przeszłość maluje; ale wzrok jego w przyszłość przedewszystkiém wytężony i z przeszłości jego przyszłość mówi; a więc Matejko wieszczy.

Tego słowa brakło na sobotniéj wieczerzy, ta nuta dźwięczy smutnie w uchu słuchacza, jak nuta potrzebna, spodziewana, oczekiwana, konieczna, ale któréj artysta nie dośpiewa. Nie taję jednak, że brak ten zapełniły, wynagrodziły i z lichwą! szczery zapał, prawdziwe natchnienie, z jakiemi mówca wypowiadał. Szczególniéj uniosło słuchaczy, nawet najwybredniejszych, kilka strof końcowych, które się z rozgrzanéj duszy autora w rymowanéj wyrwały formie. W strofach tych opiewał improwizator różnicę, jaka zachodzi pomiędzy kosmopolityczną sztuką Greków a narodową polską. Z liczby strof tych zacytuję tylko kilka, które mi się najładniejszemi wydają; chociaż nie zgadzam się na to, by po za dawną Grecyą piękna już nie było.

Oto jak wymownie nam maluje malarz-poeta niezwiędły dawnéj Grecyi urok:

Tam się świątyń piętrzą progi,
A wnijścia strzegą kolumny.
I heleńskie nagie bogi
W swéj pogodzie stoją dumnéj.

Spokój z pięknem tam się leją
W harmonijną całość jedną,
W kształty, co się nie rozwieją,
W barwy, które nie wyblednią.

Droga w świat ten wciąż otwarta,
Spokój płynie zeń niebieski,
Jakbyś, przy dźwiękach Mozarta
W Rafaela patrzył freski...

Wszystko ludzkie, z łez i kału!...
Ino od tych jasnych bram,
Droga w kraje ideału!...
Ach! i piękno tylko tam!...

Wierszowaną improwizacyą (nazywam wiersz ten improwizacyą, bo ten nosi charakter, jakkolwiek autor go czytał z pobieżnie skreślonéj notatki) p. Kaplińskiego przerywały kilkanaściekroć grzmiące słuchaczów oklaski, szczególniéj potężne w miejscu, gdzie mówca, zwracając się ostatni raz do Matejki, wyrzekł:

Komu sztuka — nie zabawą
— Lecz służbą, dla kraju pracą,
Temu swoi wdzięczną sławą,
Obcy zaszczytami płacą!...

Pozwoliłem sobie kilka słów krytyki nad przemówieniem p. Kaplińskiego; ale nie będę się wahał powtórzyć tu na piśmie tego, com mówcy ustnie powiedział: że po nim nie byłbym się odważył zabrać głosu. Tak potężną jest ta wymowa, siłą szczerego i szlachetnego uczucia, co nią włada i słuchaczy porywa. Sam porwany byłem zupełnie.

Matejko, głęboko wzruszony, odpowiedział kilku słowy pełnemi prost ty, szczerości i wdzięku: „Panowie! przyjęcie to i pochwały wasze będę usiłował odwdzięczyć tém gorętszą dla narodu pracą i nowemi, coraz lepszemi utworami!“ Pełen przykładnéj skromności ton artysty, sympatyczna jego w najwyższym stopniu postać i te kilka słów zacnych wywołały już nie jednorazowy grzmot, ale prawdziwą burzę oklasków, po któréj otrzymał artysta z rąk prezydującego, osiwiałego Bojana naszych czasów, p. Bohdana Zaleskiego, przez obecnych mu ofiarowany medal srebrny ze stósownym napisem na otoku.

Na trzeci dzień, tj. wczoraj wieczorem, Matejko Paryż opuścił, odprowadzony na dworzec przez przyjaciół.

W chwili, gdym już list ten miał zamykać, nadszedł mi odpis mowy p. Siwińskiego, która wybornie przypada na zakończenie mego artykułu. Dopełni ona nie jednego z licznych w nim braków. Przesyłam wam ją, w nadziei, że mi tego wyręczania się cudzą prozą za złe nie weźmiecie, bo na tém czytelnicy wasi tylko zyskać mogą.

Oto jest mowa p. Edwarda Siwińskiego:

Panowie!

To szczere i gorące uznanie, jakie naród nasz okazuje młodemu a tak już znakomitemu mistrzowi naszemu, jest wymownym dowodem, że prawdziwą zasługę cenić umiemy; że każdy wielki talent, każdy wzniosły charakter, każda zacna obywatelska praca, w czystéj miłości sprawy narodowéj podjęta, zyskuje od razu dla siebie powinną cześć i uznanie. Słynny historyk angielski, Macaulay, trafnie zauważył, że narody upadające odznaczają się zwykle obojętnością dla znakomitych ludzi swoich, i zasług ich, na polu publicznéj służby położonych, cenić nie umieją. Panowie, jeżliby potrzeba było szukać jeszcze dowodów żywotności narodu naszego, to więc i ten moglibyśmy przytoczyć i pokazać, że w narodowéj piersi nie wygasła wcale cześć dla cnoty, poszanowanie dla zasługi, uwielbienie dla gieniuszu, i że to wszystko, co jest prawdziwie zacne, wzniosłe i wielkie, gorący zawsze oddźwięk w sercach naszych znajduje. Ale panowie — naród nasz ma ten dziwny instynkt, że w czynach i w pracach znakomitych ludzi wnet odgaduje, czy wypłynęły one z czystéj miłości publicznego dobra, czy też z ambicyi lub innych osobistych pobudek. Pierwsze uznaje i czci; dla drugich jest obojętnym, i ma najzupełniejszą w tém słuszność.

Czemu przypisać tę popularność, to żywe uznanie, jakie zdobył sobie tak szybko młody nasz mistrz krakowski? Czy tylko samemu talentowi jedynie, samemu tylko mistrzostwu? My sądzimy, że temu głównie, iż owego daru Bożego — talentu, tak pięknie, tak zacnie używa; że zawód swój artystyczny jako służbę narodową pojmuje; że pracuje nie dla siebie, ale — dla Polski. Panowie — widzieliśmy tu z kolei trzy dotychczas najważniejsze utwory naszego mistrza: Skargę, Rejtana i Unią. Robiły one głębokie wrażenie nawet na cudzoziemcach, nie pojmujących ich treści, i dla których dzieje nasze były całkiém obcemi. Czuli oni, że artysta niepospolitą myśl w tych utworach zamknął; domyślali się, że na tych płótnach jakieś ważne i wielkie spełniają się rzeczy... My Polacy, stokroć silniejszych doznawaliśmy wrażeń — serce nasze biło szlachetną dumą, że te arcytwory sztuki są dziełem Polaka, że pomnażają chwałę Polski — a myśl nasza, goniąc za myślą artysty, przenosiła się w dziejową przeszłość, z któréj mistrz trzy wielkie wybrał momenta i zaklął je na płótnie, jako trzy potężne słowa narodowych dziejów, trzy części wielkiéj narodowéj trylogii.

„Skarga“ — to wołanie do jedności, to straszna zapowiedź klęsk, to złowieszcze nasze Tehel phares, płomienistemi zgłoski wypisane na rysujących się murach Rzeczypospolitéj.

W drugim utworze następuje spełnienie gróźb, najstraszniejsza z klęsk — upadek. Ale artysta w tę czarną otchłań niedoli rzucił jasny, ożywczy promień nadziei, boć zaprawdę, Rejtan, bohater i męczennik upadającéj Polski, jest zarazem i ojcem Polski wstającéj.

Lecz mistrz nie poprzestał na tém. Chciał on nam ukazać tę ukochaną Polskę naszą w jéj najwyższym, najuroczystszym momencie; chciał uwidocznić nam zenitową, najwznioślejszą myśl dziejów naszych — i dał nam Unią...

Unia — to apoteoza Polski!

Unia — to związanie się narodów nie w imię jedności religijnéj, bo ta wiedzie do nietolerancyi i fanatyzmu.

Nie w imię jedności praw, bo te jako wyraz pojęć, potrzeb i stósunków społecznych, do stopnia téż ukształcenia i społecznego rozwoju narodów zastósowane być winny.

Unia — nie jest téż tém bardziéj owém jednoczeniem narodów, tak często aż po dzisiejsze czasy napotykaném w historyi, a opierającém się na tożsamości — kajdan, na jedności — niewoli. Nie. Polska jednoczyła narody węzłem najszlachetniejszego uczucia, jakie tylko ludzi łączyć może — węzłem braterskiéj miłości...

Téj miłości powierzała spełnienie dzieła międzynarodowego sojuszu, pojmując głęboko, że ona tylko jedna może w kolei czasów wyrównać przekonania, zatrzeć różnice, i wszystkie różnorodne żywioły do jednéj wielkiéj sprowadzić harmonii.

Taki to ideał mistrz krakowski wybrał z dziejów naszych, taką to myśl w swoje dzieło wcielił.

Wspaniałym tym utworem przypomina on narodowi, że tylko w jedności i przez jedność wielkie spełniają się rzeczy: że gdzie rozdział i niezgoda — tam rozkład, niemoc i upadek; gdzie zaś jedność, gdzie unia — tam siła, tam potęga, tam przyszłość...

Panowie — jestem pewny, że odpowiem serdecznéj myśli waszéj, gdy wzniosę toast na cześć mistrza, co unieśmiertelnił — Unią.

W jutrzejszym liście, prześlę głos p. Bohdana Zaleskiego, bo i tak już dziś byłoby za długo.

Paryż, 28 czerwca 1870 r.

Mieczysław Paszkowski.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań**, 2 lipca. Czytamy w Kraju: „**Wincenty Dunin Karwicki** po długiéj a dolegliwéj chorobie umarł w Krakowie 29 czerwca r. b. w 78 roku życia. Ś. p. Karwicki należał do coraz rzadszéj dzisiaj liczby Napoleończyków, którzy pod sztandarami wielkiego człowieka mieli nadzieję wywalczyć niepodległość swéj ojczyzny. Roku 1812 w bitwie pod Kaliszem był ranny i za okazane męstwo ozdobiony przez księcia Józefa Poniatowskiego krzyżem virtuti militari. Roku 1825 należał wraz z Marcinem Tarnowskim, Piotrem Moszyńskim i rodzonym swoim bratem itd. do rzędu tych członków towarzystwa patryotycznego z krajów zabranych, którzy weszli w porozumienie ze spiskiem rosyjskim Pestla i Rylejewa. Po upadku przedwczesnéj rewolucyi w Petersburgu i na Ukrainie (1825) obaj Karwiccy ściągnęli z wielu innymi na siebie prześladowanie: Wincenty zesłany został do Kurska a Stanisław na Sybir i odzyskali wolność dopiero w skutek amnestyi, w kilkanaście lat wydanéj przez cara Mikołaja. Stanisław umarł w czasie drogi, Wincenty zaś powrócił do kraju i odtąd mieszkał na wsi w majątku swoim na Ukrainie i w Królestwie Polskiém, od roku zaś 1845 czy 46 za paszportem stale w Krakowie. Ostatnie lata swego życia spędził Karwicki w zupełnéj cichości, oddany pełnieniu dobrych uczynków, przy którém trzymał się wiernie przepisu ewangielii: niech ręka lewa nie wie, co prawa daje. Obok tego zajmował się gorąco piśmiennictwem narodowém i dochodów swoich obok celów dobroczynnych używał na zakupywanie wszystkiego, co odznaczyło się w bieżącéj naszéj literaturze. W ten sposób zebrał księgozbiór, który do najpierwszych prywatnych w naszém mieście zaliczyć należy. Szczegółową gałęzią literatury, któréj ś. p. Karwicki mianowicie w ostatnich czasach się oddawał, był spirytyzm ze stanowiska naukowego i psychologiczne nad nim badania. W tych celach naukowych Karwicki zostawał w bezpośredniéj korespondencyi z Allan Kardecem i z innymi spirytystami.

Tradycyonalnym staropolskim obyczajem dbały o swoję czeladkę domową, zajmował się zawsze troskliwie i losem pozostałych sierót sług swoich, które swoim kosztem wychowywał i wyposażał.

Przytomność i spokój umysłu zachował do ostatniéj chwili mimo dolegliwych cierpień fizycznych, przywołując po imieniu wszystkie sługi i żegnając się z nimi. Prawy katolik przez życie całe, w godzinę śmierci dowiódł, jakim był wiernym synem kościoła. Sam, oczekując księdza z wijatikiem, pamiętał, mimo okropnych cierpień, które go na chwilę już nie opuszczały — aby pokój, gdzie miał przybyć Bóg, był należycie przygotowany a po odbytéj spowiedzi do przyjęcia Najświętszego sakramentu, na widok którego łzami się zalał, chciał koniecznie upaść na kolana i tylko z posłuszeństwa dla spowiednika pozostał na miejscu, modląc się podczas ostatniego Olejem świętym namazania aż do końca.

Oprócz krzyża virtuti militari śp. Karwicki posiadał także jako b. żołnierz Napoleoński medal ś. Heleny. Żonę, Katarzynę z Górskich utracił w r. 1864, a dawniéj jeszcze dwoje dorosłych dzieci syna i córkę.

* **Poznań**, 2 lipca. Na posiedzeniu **komitetu teatralnego**, odbytém w dniu 29 zm., postanowiono, jak się dowiadujemy, zatwierdzić kontrakt zawarty przez komisyą komitetową z tutejszym magistratem, oraz zagwarantowano p. dyrektorowi Nowakowskiemu subwencyą 800 tal. na zapłacenie dzierżawy teatru, która na półrocze zimowe 1200 tal. wynosi. Kwotę tę podjął się komitet zebrać z ofiar prywatnych, ponieważ funduszu, przeznaczonego na budowę gmachu teatralnego w Poznaniu, nie ma prawa nadwerężać. Również złoży komitet za p. Nowakowskiego kaucyą w magistracie w ilości 150 tal. — Po sprawdzeniu ksiąg kasowych podskarbiego komitetu i redakcyi Dz. Pozn. przez Wydział Wykonawczy przedłożył pan Dr. Jarnatowski komitetowi następujące:

„***Sprawozdanie***
ze stanu kasy teatrowéj do 29 czerwca 1870.

I. Składki w ogólności:			
A. przed rozpoczęciem składek do Dziennika Pozn.			
a) Od Gaz. Toruńskiéj nadesłano	18 tal.	— sgr.	— fen.
b) Towarzystwo Młodych Przemysłowców	78 „	3 „	4 „
c) H. przez Dr. Z.	— „	10 „	— „
B. Dziennik Pozn. oddał w ręce podskarbiego:			
a) Składek bezwarunkowych	1094 „	— „	— „
b) Składek warunkowych	830 „	5 „	— „
c) Obcéj monety 2356 złr.			
d) „ „ 207 rs.			
e) „ „ 200 fr.			
f) „ „ 2 duk.			
g) Akcyi Tellusowych trzy po 200 tal. 600 tal.			
h) Kwit z kasy Pożyczkowéj bydgoskiéj 101⅙ tal.			
C. Zapisanych a niezłożonych składek	1950 „	— „	— „
	3970 „	18 „	4 „
II. Składki przez podskarbiego odbierane:			
a) W pruskiéj monecie	2020 „	18 „	4 „
b) Zamieniono 2356 złr. na	1288 „	8 „	2 „
c) „ 207 rs. na	171 „	1 „	— „
d) „ 200 fr. na	54 „	— „	— „
e) „ 2 duk. austr.	6 „	10 „	— „
f) Trzy akcye Tellusa po 200 talarów 600 tal.			
g) Kwit z kasy Pożyczkowéj bydgoskiéj na 101⅙ tal.			
	3540 „	7 „	6 „
III. Wydał podskarbi:			
a) jako depozyt do kasy pożyczkowéj Tow. Przemysłow.	2750 „	— „	— „
b) jako depozyt do kasy pożyczkowéj Tow. Młod. Przem.	760 „	— „	— „
c) na koszta sprawy teatrowéj	21 „	28 „	3 „
	3531 tal.	28 sgr.	3 fen.
IV. Bilans:			
Dochodu było (prócz II f, g)	3540 „	7 „	6 „
Rozchodu było	3531 „	28 „	3 „
Jest w kasie...	8 tal.	9 sgr.	3 fen.

Poznań, dnia 29 czerwca 1870.

Dr. Jarnatowski, podskarbi.

Za zgodność:
Adolf hrabia Bniński. Leon Smitkowski. A. Krzyżanowski. Teodor Żychliński.“

Dodać nam wypada, że summę powyższą dochodu zwiększyła ofiara obydwóch tutejszych towarzystw przemysłowych, które, urządziwszy na majówce wspólnie odbytéj do Dębiny loteryą fantową, złożyły podskarbiemu 70 tal. na fundusz budowy teatru narodowego. — W końcu upoważnieni jesteśmy do zawezwania Szanownych Redakcyi, które się zajęły zbieraniem składek na rzeczony fundusz, by pieniądze, które na ich ręce wpłynęły, zechciały jak najspieszniéj nadesłać pod adresem podskarbiego komitetu, p. dra Jarnatowskiego w Poznaniu, przy ulicy Podgórnéj.

—* Dochodzi nas następujące sprawozdanie:

„W dniu 25 z. m. odbyło się na małéj sali Bazarowéj **zebranie delegowanych** powiatowych, na którém dotychczasowy komitet wyborczy dla W. Ks. Poznańskiego złożony z pp. Pilaskiego, A. Radońskiego, B. Łubieńskiego, dr. Świderskiego i W. Wierzbińskiego zdawał sprawozdanie z czynności swoich i z kasy. Posiedzenie zagaił w imieniu komitetu p. Radoński treściwemi słowy, zwracając uwagę zebranych delegowanych na mający być przedłożony szczegółowy obraz czynności komitetu w ciągu ostatniego peryodu legislatury, z którego będą się mogli przekonać, czy komitet nie zawiódł ich zaufania, powierzonego mu urzędowania nie przekroczył i czy sumiennie dopełnił obowiązku, który przyjął na siebie — czując cały ciężar odpowiedzialności. W dłuższym wywodzie wykazywał, że komitet, śledząc bacznie wszystkie pulsa życia naszego politycznego, a szczególniéj uważając rodzące się coraz bardziéj nieukontentowania, w skutek których niekarność przy wyborach wkradać się zaczęła — uważał za konieczne zapobiedz następnie ponowić się mogącym zdrożnościom i spisał statuta organizujące przyszłe kierownictwo wyborami, które Kołu poselskiemu pod dyskusyą oddane zostały — i że z téj inicyatywy, przez komitet powziętéj, wyszedł projekt do ustaw wyborczych w Berlinie proponowany, a który na najbliższém zebraniu mężów zaufania ma być przedłożony.

Następnie członek komitetu p. W. Wierzbiński przystąpił do szczegółowego sprawozdania z czynności komitetu. Dowiadujemy się z niego, że wybór stanowczy komitetu prowincyonalnego, składającego się z wyż wymienionych już członków, nastąpił na zgromadzeniu wszystkich delegowanych powiatowych dnia 29go lipca 1867 r. Pod kierownictwem jego odbyły się wybory ogólne tak do parlamentu północno niemieckiéj Rzeszy, jako téż do sejmu pruskiego i pięć wyborów pojedyńczych posłów bądź to dla unieważnionych mandatów, bądź to dla śmierci posłów. Przy wyborze kandydatów wychodził komitet z téj zasady, że poseł jest reprezentantem politycznym całego Księstwa, wyobrazicielem i przedstawicielem naszych potrzeb narodowych, obrońcą praw naszéj narodowości przysługujących. Dla tego w logiczném następstwie téj zasady, tego przekonania musiał on taką stworzyć procedurę wyborczą, któraby wszystkim wyborcom zapewniała wpływ nietylko na wybór swego kandydata, swego okręgu wyborczego, ale na wszystkich kandydatów poselskich. Ztąd téż zjazdy powiatowe zwołane w sprawach wyborczych, ztąd téż delegowani wszystkich powiatów zebrani pod przewodnictwem komitetu wszystkich na całe Księstwo przedstawiali posłów, dokumentując przez to ogólny, wspólny, wszystkich zarówno obchodzący interes w wyborze swoich mandataryuszów. W ten sposób wybrany poseł był i mógł być wypływem zbiorowéj woli całego Księstwa; autonomią powiatową, opinią pojedyńczych powiatów o tyle tylko uwzględniano, o ile ona popartą była opinią innych powiatów. Dla uprzytomnienia wspomnionéj zasady, a raczéj sposobu, w jaki ta zasada w życie była wprowadzona, dodamy tylko, że taki jedynie poseł miał prawo do wyboru, którego większość powiatów, resp. delegowanych mieć chciała posłem i stósownie do uzyskanéj większéj lub mniejszéj liczby głosów w pewnym lub mniéj pewnym powiecie był postawiony, a nie mógł być podany na posła taki kandydat, którego wprawdzie życzył sobie pojedyńczy powiat, a który nie zyskał głosów innych delegowanych powiatowych. Przechodząc szczegółowo wybory pojedyńczych posłów, starał się wykazać sprawozdawca, że komitet, trzymając się ściśle raz postawionéj zasady, nigdy z własnéj inicyatywy bez porozumienia się z komisarzami wyborczymi nie stawiał kandydatów; że nawet, kiedy na jedném z publicznych zebrań wyborczych zrobiono wniosek, ażeby członkowie komitetu głosowali także przy wyborze kandydatów, odpowiedziano, że komitet dla uniknienia podejrzenia, jakoby parcie chciał wywierać na opinią, głosować nie będzie i nie chce. Dla tego zbyteczném byłoby, według referenta, tłómaczenie się ze zarzutów obiegających kiedyś, że komitet chciał wywierać wpływ, parcie na wybór posłów. Jeśli zaś mimo bezstronności swojéj, rzeczywiście wpływ jakiś wywierał przy każdorazowych wyborach, działo się to pomimo woli jego, bo taki mimowolny wpływ w naturze rzeczy leży. Każdy bowiem urzędnik, jeśli jest człowiekiem charakteru i zasad, zostawia i musi pozostawić na swoim urzędzie piętno swego przekonania, chociażby i tego nie chciał. Dla tego, tego rodzaju zarzuty, jeśli zarzutami nazwać je można, niechajby one z jakiéjkolwiekbądź pochodziły strony, nie ujmę, ale zaszczyt przynoszą komitetowi. Na tém posiedzeniu wybrano wreszcie komisyą składającą się z pp. Stanisława Sczanieckiego i Jarosława Jaraczewskiego w celu przejrzenia książek kasowych, która, znalazłszy wszystko w jak największym porządku, udzieliła kasyerowi pokwitowanie, poczém na wniosek pana Józefa Mielęckiego zebrani delegowani podziękowanie swoje wyrazili komitetowi za spełnienie tak trudnego w naszych stósunkach obowiązku.“

— * Piszą nam z **Paryża**: „Żałobne nabożeństwo za zmarłych dobroczyńców szkoły polskiéj na Batignolles zwykle każdego roku odbywa się w kaplicy tego zakładu dnia 2 listopada, w dzień Zaduszny. Po raz pierwszy szkoła wyjątkowo odstąpiła od przyjętego zwyczaju, bo téż wyjątkową poniosła stratę w sobie ś. p. Adolfa Łączyńskiego. Dnia 28 czerwca, w chwili kiedy obywatelstwo Księstwa, wezwane przez komitet centralnego Towarzystwa rólniczego, składało należny hołd pamięci zasłużonego patryoty, rada szkólna, pomna Jego dobrodziejstw, uprosiła czcigodnego księdza Aleks. Jełowickiego, przełożonego misyi polskiéj w Paryżu, aby w kaplicy zakładu odprawił żałobne nabożeństwo, na którém członkowie rady, nauczyciele, wszyscy uczniowie i licznie zebrani rodacy w modlitwie wspólnéj błagali o spokój dla duszy zacnego opiekuna sierót polskich na wygnaniu.

Pamięć ś. p. Adolfa Łączyńskiego na zawsze drogą szkole Batignolskiéj pozostanie, winna mu bowiem szczerą wdzięczność nietylko za hojne dary, jakiemi nieprzerwanie ją wspierał, lecz szczególniéj za usiłowania, których nie szczędził, aby stale zapewnić jéj byt. W r. 1861 był On jednym z trzech wydelegowanych do zbadania istotnego stanu szkoły przez najpoważniejszą ówczesną reprezentacyą krajową, która w skutek raportu Jego przyznała szkole roczną subwencyą 70 tysięcy franków. Zdawało się, że dzięki téj pomocy narodowéj, zakład raz na zawsze uwolnionym będzie od bolesnéj i męczącéj konieczności wyciągania ręki... lecz niestety zbyt krótko, bo zaledwo rok jeden mógł się cieszyć tém dobrodziejstwem. Znane wypadki wkrótce go pozbawiły i na nowo zmusiły wołać do kraju o ratunek, a kiedy prezes rady szkólnéj zwiedzał w ostatnich latach Księstwo, ś. p. Adolf Łączyński, jeden z pierwszych pospieszył z ofiarą, godną jego szlachetnego serca. Oby przykład Jego poświęcenia wzbudził dla sierót polskich nowego dobroczyńcę, a dla Niego godnego następcę! Exoriare aliquis...“

— * Na onegdajsze **posiedzenie reprezentantów** miasta tutejszego przybyli następujący panowie radni: B. H. Asch, R. Asch, H. Bielefeld, S. Briske, M. Czapski, Dehlke, Garfey, B. Jaffe, Knorr, Lewandowski, Löwinsohn, Maetze, Meyer, Mützel, Nitykowski, Pilet, G. Reimann, R. Schmidt, L. Türck. Magistrat był reprezentowany przez panów burmistrza Kohleisa i radzców miejskich Chlebowskiego, Hercego, doktora Samtera i Stenzla. — Magistrat zawiadomił zgromadzenie, iż stósownie do zapadłéj uchwały na przeszłém posiedzeniu najął stróża, któryby doglądał porządku na promenadach, od 1 lipca do 1 października za wynadgrodzeniem 10 tal. miesięcznie. — Wniosek kilku lubowników turniejów, ażeby dozwolić im używać sprzętów do turniejów szkoły realnéj, przekazano magistratowi. — Wydzierżawienie części staréj ulicy przy kościele św. Wojciecha, na północ ku Winiarom, kolegium tegoż kościoła za 3 talary rocznie potwierdzono. — Na pokrycie kosztów drugiéj niemieckiéj wyprawy do bieguna północnego uchwalono jako datek gminy poznańskiéj 50 talarów. — Dyrekcya policyi zawiadomiła magistrat, że ministerstwo wojny każe wzdłuż nieruchomości jeneralnéj komendantury przy ulicy Nowéj kłaść płyty granitowe na chodnikach i wezwałą go, ażeby toż samo kazał uczynić na nieruchomości przyległéj, do miasta należącéj. Na wniosek magistratu zgromadzenie przeznaczyło na ten cel 420 tal. — Wydzierżawienie kramów przy bramie Wronieckiéj właścicielowi młyna Rabbowowi na czas od 1 października br. do tegoż dnia 1873 roku za 115 tal. rocznéj dzierżawy (dotąd przynosiły one tylko 60) potwierdzono. — W kwestyi zakupna budy, należącéj do młynarza Reicha przy ratuszu, postanowiono kontynuować obrady na tajném posiedzeniu, gdyż trzeba będzie przytoczyć niektóre argumenta, które dla publiczności nie są stósowne. — Pod względem wyboru pierwszego burmistrza tutejszego miasta postanowiono rozpisać publiczny konkurs a pensyą tegoż urzędnika oznaczono na 2500 talarów rocznie. — Wybór płatnego radzcy miejskiego przy kończącém się urzędowaniu radzcy miejskiego doktora Samtera postanowiono odbyć bez rozpisania konkursu; pensya pozostaje ta sama co dotąd, to jest 1300 tal. rocznie.

— * (m. Stowarzyszenie nauczycieli poznańskich odbyło wczoraj drugie posiedzenie nadzwyczajne w roku bieżącym. Oprócz 25 członków stawiło się tą razą i kilkunastu mieszkańców, których zgromadzenie na ten wieczór zaprosić zechciało. Z pięciu reprezentantów miasta, którzy także zaproszeni zostali, przybył tylko p. Türck. Na porządku dziennym było dyskusyowa-

Dodatek

Dodatek do Dziennika Poznańskiego No. 149.

Niedziela, dnia 3 lipca 1870.

nie rezolucyi przyjętych na ogólném zgromadzeniu nauczycieli niemieckich w Wiedniu w sprawie seminaryów nauczycielskich. Zgromadzenie oświadczyło się wielką większością prawie za wszystkiemi rezolucyami przyjętemi we Wiedniu, które wyrażają życzenia, jakby seminarya w przyszłości urządzone być powinny, aby wydały dobrych i światłych nauczycieli.

Jednogłośnie oświadczyło się zgromadzenie przeciwko internatom, zaprowadzonym dziś bez wyjątku po seminaryach, jako instytucyom wywierającym zbyt szkodliwy wpływ na młodzież.

Prawdziwą burzę wywołał w końcu protest kilku członków przeciwko rozbieraniu kwestyi religijnéj. Pewna partya wyczerpała wszystkie zasoby retoryki, aby protest ad acta odłożyć, mimo to zdrowy rozum zwyciężył i protest uwzględniono a tém samém kwestyą religijną z porządku dziennego usunięto. Ciekawi bylibyśmy motywów, dla których kwestyą tak drażliwą, wykluczoną zresztą statutem od dyskusyi, chciano koniecznie rozbierać i dla czego ona właśnie tak niezmiernie umysły mniejszości rozgorączkowała.

— * **Cena gazu** ma być od dziś zniżoną o 5 sgr. za tysiąc stóp kubicznych, tak że odtąd już nie 2 tal. 10 sgr. lecz tylko 2 tal. 5 sgr. za tysiąc stóp płacić się będzie. Kasa straci na tém rocznie 5000 talarów.

— * **Kantonowa komisya departamentowa** w obwodzie 19 brygady piechoty zgromadziła się onegdaj w gmachu dyrektoryum policyi pod przewodnictwem pułkownika Walther-Monbary i radzcy rejencyjnego Winnenberga, celem zrewidowania list kantonowéj komisyi powiatowéj miasta Poznania. Wczoraj i dziś odbywa komisya departamentowa swą czynność.

— * Do składki **na nagrobek ś. p. Pietraszewskiego**, profesora uniwersytetu berlińskiego, otrzymaliśmy w dalszym ciągu z domu J. O. Książąt Radziwiłłów w Berlinie kwotę talarów **ośm**. Co podnosi całą dotychczasową ilość składek na ten cel do tal. 33 sgr. 25.

O dalsze składki poważamy się upraszać.

Berlin, dnia 1 lipca 1870.

Karol Forster. Dr. S. Robiński. Stanisław Karwowski.

— * **Teatr Polski w Poznaniu.** Jutro w teatrze miejskim pięcioaktowy dramat z francuskiego p. t. Ślepy i Garbaty. Główne role oddadzą panie Górecka Joanna i Doroszyńska i pp. Kaliciński i Konarski. Obszerną rólkę córeczki ślepego odda sześcioletnia Wandzia Wesołowska. Przy téj sposobności prostujemy pomyłkę na afiszach, gdyż obraz żywy ma przedstawiać nie Kościuszkę pod Maciejowicami, ale, jak to już wczoraj donieśliśmy: Poświęcenie szabli Kościuszki.

— * **Kalendarz.** Jutro, w niedzielę, dnia 3 lipca, Heliodora biskupa; w kalendarzu słowiańskim Miłosława. Wschód słońca o godzinie 3 minut 53, zachód o godzinie 8 minut 15.

Dnia 3 lipca 1649 pobicie Kozaków pod Zborowem. — 1655 wkroczenie Szwedów do Polski. — 1700 wyprawa Augusta II do Inflant. — 1832 wezwanie Polaków do haniebnéj służby w Algierze.

Pojutrze, w poniedziałek dnia 4 lipca Józefa Kalasantego; w kalendarzu słowiańskim Wielisława. Wschód słońca o godzinie 3 minut 53, zachód o godzinie 8 minut 15.

Dnia 4 lipca 1228 Konrad sprowadza Krzyżaków do Polski. — 1410 Władysław Jagiełło wkracza przeciw Krzyżakom do Prus. — 1610 świetne zniesienie Moskwy pod Kluszynem. — 1633 pobicie Tatarów pod Sassowym rogiem. — 1792 Stanisław Poniatowski rozesłał wici na pospolite ruszenie.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— * **Ziemianina** wyszedł z druku nr. 27 i zawiera: Od Redakcyi. — Kanianka czyli wyłup (Cuscuta) w jaki sposób niszczy rośliny, jak jéj zapobiedz i jak ją tępić. — Pług Mańkowskiego. — O zakładach rólniczo-wodnych w Azyi i Europie. — Settegasta najważniejsze zdania z nauki chowu zwierząt domowych. (Dalszy ciąg). — Protokół z zebrania Wydziałów. — Nowy regulamin dla Kolegium ekonomicznego w Berlinie z dnia 24 maja 1870 r.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

— * **Mąka.** Berlin, 1 lipca. Mąka pszenna nr. 0 $4\frac{3}{4}$—$\frac{7}{12}$, nr. 0 i 1 $4\frac{1}{2}$—$\frac{1}{3}$ tal., rżana nr. 0 $3\frac{3}{4}$—$\frac{7}{12}$ tal., nr. 0 i 1 $3\frac{1}{12}$—$\frac{1}{2}$ tal. pł.

Poznań, 2 lipca. Mąka pszenna nr. 0 i 1 $4\frac{3}{4}$—$5\frac{1}{4}$ tal. mąka rżana nr. 0 i 1 4—$\frac{1}{6}$ talara płacono za centnar bez akcyzy.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 2 lipca.

BAZAR. Książę Czartoryski z Rokossowa, Chłapowski z żoną z Bonikowa, pani Tyrchowska z Warszawy, Żychliński z fam. z Usarzewa, Wężyk z Rogaszyc, pani Rostworowska z Król. Polskiego, Breza z Świątkowa, hr. Mielżyński z Pawłowic, Łyskowski z Torunia.

HOTEL DU NORD. Hr. Miączyński z Pawłowa, Karczewski z Dzierżanowa, Waligórski z Skórzewa, Baranowski z Rożnowa, Mielęcki z żoną z Nieszawy, Kościelski z Kąkolewa, Rutkowski z Podlesia kość., Taczanowski z Krakowa, Wilczewski z Grodziska, Węsierski z Modliszewka, Jaraczewski z Głuchowa.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Bracia Górzeńscy z Tarcic, pani Bieczyńska z synem z Wrocławia.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Dobrzycki z żoną z Bąblina, pani Mrozińska z córką z Woli, hr. Mielżyński z żoną z Kłajpedy.

HOTEL PARYSKI. Pani Giżycka z Raszkówka, Domaradzki z Nadziejewa, Moliński z Wrześni.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Godziewski ze Środy, Malczewski z Swinar, Rejewski z Sobiesiernia, pani Swinarska z Budziejewa.

TILSNERA HOTEL GARNI. Jarnatowski z Zaniemyśla, dr. Dłużyński z Berlina.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 2 lipca.

Na giełdzie dzisiejszéj nie zawierano żadnych interesów.

Giełda berlińska, 1 lipca.

Przy usposobieniu nieco słabszém niż wczoraj a przy równie jak wczoraj wysokich kursach górowała chęć sprzedaży a ponieważ sprzedaże z trudnością się uskuteczniały, przeto nie było żadnego zgoła na giełdzie ożywienia.

Walory pruskie: Dobr. pożyczk. pstwa ($4\frac{1}{2}$%) 99 płac. Poż. pstwa z r. 1859 (5%) $102\frac{1}{4}$ płac. Obl. pstwa ($4\frac{1}{2}$) $80\frac{1}{2}$ płac. Poż. pstwa prem. z r. 1855 ($3\frac{1}{2}$%) $116\frac{1}{8}$ płac.

List. zastaw.: Zachod.-prusk. ($3\frac{1}{2}$%) $74\frac{1}{2}$ płac. dto (4%) $80\frac{1}{2}$ płac. dto ($4\frac{1}{2}$%) $88\frac{5}{8}$ płac. Pozn. nowe (4%) 83 płac.

Listy rent. Pozn. (4%) $84\frac{1}{4}$ płac. Prusk. (4%) $86\frac{1}{2}$ żąd.

Walory zagraniczne: Austr. metal. (5%) — płac. Poż. narod. (5%) — płacono. Losy z roku 1854 (4%) — płacono. Losy kredyt. z r. 1858 — płacono Losy z r. 1860 (5%) 81 płac. Losy z r. 1864 (4%) 65 płacono. Pożycz. w srebr. z r. 1864 (5%) — płacono. Rosyjska pożyczka prem. z r. 1864 (5%) 119 płacono. Rosyjsk.-polsk.-oblig. skarb. (4%) $71\frac{1}{2}$ żądano. Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) 94 żąd. dto cząstki po 500 złp. (4%) 101 płac Polskie listy zast. 3 em. w rs. (4%) $70\frac{1}{4}$ płac. Listy likw. 58 płc. Włoska poż. (5%) $58\frac{7}{8}$ płacono Rumuńska poż. (8%) 95 płac Rumuńskie oblig. kolej. ($7\frac{1}{2}$%) $68\frac{1}{8}$ płacono. Turecka pożyczka $50\frac{7}{8}$—$\frac{1}{8}$ płacono. Ameryk. poż. (6%) $96\frac{7}{8}$ płacono. **Akcye kolei żelaz.** Kol. mind. $134\frac{1}{4}$ płacono Gal.-Kar. Ludwik 105—$\frac{1}{2}$—$\frac{1}{4}$ płacono. Austr. Franc. 213 płacono. Warszaw.-wied. $59\frac{3}{4}$ płacono. **Banki itd.** Austryackie kredyt. mob. 149—$8\frac{3}{4}$—9—$8\frac{1}{2}$ płacono Pozn. prowinc. 104 płac. Szląsk. stow. bank. (4%) — płacono. Certyf. hip. Hübnera ($4\frac{1}{2}$%) — płac. Hansem. ($4\frac{1}{2}$%) 94 płac. Henkel ($4\frac{1}{2}$%) — żąd. Meining. ($4\frac{1}{2}$%) — płac.

Kurs gotówki i pap. pien. Frdr. pruskie $113\frac{3}{4}$ płac. ldr. $111\frac{1}{2}$ płc., suwerny 6. $23\frac{7}{8}$ płac., nap. 5. $12\frac{1}{8}$ płc., półimper. 5. $16\frac{3}{8}$ płac., doll. 5. 12 płac. Złota w sztabach funt celny $463\frac{1}{4}$ płac. Srebra funt celny 29. 24 płac. Zagraniczne bankn. $99\frac{4}{5}$ żądano. Austr.-bankn. $84\frac{1}{4}$ płacono. Rosyjsk. bankn. $77\frac{3}{8}$ płac.

— **Dyskonto bankowe 4.**

Pszenica: 2100 funt. w miejscu 68—80 tal. wedle jakości żąd., biało pstra polska 75, piękna polska 77 tal. z kolei płac.; 2000 funt. na lipiec i lipiec-sierp. $71\frac{1}{2}$—71, sierp.-wrzes. $72\frac{1}{2}$—72, wrzes.-paźdz. $73\frac{1}{8}$—$72\frac{3}{4}$, paźdz.-listop. 73—$72\frac{3}{4}$ tal. płac. Żyto: 2000 funt w miejscu 50—$53\frac{1}{2}$ tal. wedle jakości żąd; Podpsnte $48\frac{3}{4}$—49, piękne $52\frac{1}{2}$—$53\frac{1}{2}$ tal. płac.; na lipiec i lip.-sierp. $50\frac{3}{4}$—$\frac{1}{8}$, sierp.-wrzes. $52\frac{1}{4}$—$51\frac{1}{4}$, wrzes.-paźdz. $53\frac{7}{8}$—52, paźdz.-listop. 53—52 tal. płac. Jęczmień: 1750 funt. mały i wielki 37—46 tal. wedle jakości żąd. Owies: 1200 funt. w miejscu 28—31 $\frac{1}{2}$ tal. wedle jakości żąd.; marchijski $28\frac{1}{2}$, pomorski $29\frac{1}{2}$—$\frac{3}{4}$ tal. z kolei pł.; na lipiec i lip.-sierp. $27\frac{1}{2}$—$\frac{1}{4}$, sierp.-wrzes. $28\frac{1}{8}$ tal. płac. Groch: 2250 funt. do gotow. 55—58 tal., na paszę 48—54 tal. Rzep: 1800 funt. — tal. Rzepik: — tal. Oléj rzepiowy: 100 funt. w miejscu 14 tal. żąd.; na lip. $13\frac{5}{8}$—$\frac{7}{8}$, lip.-sierp. $13\frac{1}{2}$ tal. płac., wrzes.-paźdz. $13\frac{1}{4}$ płac. i żąd. $13\frac{1}{6}$ tal. płac. Oléj lniany: 100funt. w miejscu 12 tal. Olej skalny: w miejscu $7\frac{1}{8}$ tal.; na lipiec i lip.-sierp. $7\frac{1}{12}$ tal. Okowita: 8000% Tral. w miejscu bez beczki $16\frac{2}{3}$—$\frac{1}{12}$ tal. płac.; na lip. i lip.-sierp. $16\frac{1}{8}$—$\frac{1}{4}$ płac. i żąd., $\frac{1}{6}$ płac., sierp.-wrzes. $16\frac{5}{12}$—$\frac{1}{2}$, wrzes.-paźdz. $16\frac{7}{12}$—$\frac{1}{3}$ tal. płacono.

Giełda wrocławska, 1 lipca.

Żyto: 2000 funt. niżéj; na lipiec i lip.-sier. $47\frac{3}{4}$—$\frac{1}{2}$, sier-wrz. 49, wrz-paź $50\frac{1}{2}$—$\frac{1}{4}$, paźdz.-list. $50\frac{5}{8}$—$\frac{1}{2}$ tal. płacono. Pszenica: na lipiec $70\frac{1}{2}$ tal. żąd. Jęczmień: na lipiec 46 tal. żądano. Owies: na lipiec 45 tal. żąd. Oléj rzepiowy: ceny mało zmienione; w miejscu $15\frac{1}{4}$ tal. żąd., na lipiec $13\frac{2}{3}$ żąd., $13\frac{1}{12}$ pł., lip-sierp. $13\frac{1}{6}$ żąd., wrześ-paźdz. 13 tal. płac- i żąd. Okowita: słabiéj; w miejscu $16\frac{7}{12}$ żąd., $16\frac{1}{3}$ pł., na lipiec i lip-sierp. $16\frac{1}{8}$—$\frac{1}{12}$ pł., sierp-wrześ. $16\frac{1}{2}$ żąd., wrześ-paźd. $16\frac{1}{3}$ tal. pł.

Na targu:	piękna	średnią	pośledula	
	sgr.	sgr.	sgr.	
Pszenica biała	87—90	85	75—82	za szefel.
„ żółta	85—88	83	76—82	
Żyto	60—61	59	57—58	
Jęczmień	48—49	47	44—46	
Owies	35—36	34	32—33	
Groch	56—60	53	46—50	

Giełda szczecińska, 1 lipca.

Pszenica: na lipiec $76\frac{3}{4}$, lipiec-sierp. i wrzesień-paźdz. 77 tal. Żyto: na lipiec $50\frac{1}{2}$, lipiec-sierp. $50\frac{3}{4}$, wrześ.-paźdz. $52\frac{1}{2}$ tal. Groch: na lipiec 53 tal. Oléj rzepiowy: w miejscu $13\frac{2}{3}$, na lipiec $13\frac{1}{2}$, wrzesień-paźd. $13\frac{1}{12}$ tal. Okowita: w miejscu $16\frac{2}{3}$, na lip.-sierp. $16\frac{1}{4}$, sierp.-wrzes. $16\frac{1}{2}$, wrzesień-paźd. 18 tal. Oléj skalny: w miejscu $7\frac{1}{4}$, wrześ-paźdz. $7\frac{1}{2}$ talara.

(Nadesłano.)

Błogo skutkująca **Revalescière p. du Barry** ma cenną tę zasługę, że bez pomocy lekarstwa usuwa niewątpliwie wszystkie choroby z żołądka, gardła, płuc, nerwów, nerek, błony śluzowéj pęcherza i krwi, że odnawia krew a osłabionemu ciału i umysłom młodych i starych ludzi nowych dodaje sił.

Cytujemy kilka z tysiącia przypadków, które oparły się wszelkiéj medycynie. — Szczęśliwa kuracya Jego Świątobliwość Papieża przez Revalescière du Barry po dwudziestoletniém bez skutecznem używaniu lekarstw. Rzym, dnia 21 lipca 1866. Zdrowie Papieża jest znakomite, mianowicie od czasu, jak wstrzymuje się od wszelkich lekarstw, któremi go uleczyć chciano, i odkąd używa wyłącznie prawie wybornéj **Revalescière du Barry**, któonadzwyczaj korzystnie nań działa. Zaręczają, że Jego Świątobliwość przy każdym obiedzie spożywa jéj talerz pełny i że dra brodziejstw jéj nachwalić się nie mogo. (Korespondencya z Gazette du Midi). — No. 52,081: Marszałek dworu hr. Pluskow wyleczony została od zastarzałéj niestrawności. — No. 58418: Margrabina de Bréhan od 7letnich cierpień wątroby i nerwów, wychudnięcia, bezsenności, hysteryi, melancholii i osłabienia. — No. 50,416: Hr. Stuart de Decies, senator, od złéj strawności, cierpień na wątroby i nerwy, spazmy i kurcze. — No 49,842: Pani Maryy Joly od pięćdziesięcioletnich obstrukcyi, niestrawności, astma, wymiotów, spazmów, kurczy i bezsenności. — No. 46,270: J. Ryberts od suchot z kaszlem, wyrzucania krwi, womitów, obstrukcyi i nocnego pocenia się, przeciw czemu przez 25 lat daremnie używał lekarstw i w łóżku leżał. — No. 53,860: panna Gallard, od suchot, na które według lekarzy w 1855 r. w dwóch miesiącach miała umrzeć, a dzisiaj jeszcze żyje.

70,000 świadectw kuracyi, które oparły się wszelkiéj medycynie, pomiędzy niemi Jego Świątobliwości Papieża, marszałka dworu hr. Pluskowa margrabiny de Bréhan, hrabiny Castle Stuart, dr. dr. Wurzer, Stein, Angelstein, Schorland, Ure, Harvey itd. itd. których kopie bezpłatnie i franko na żądanie. Mąkę tę posilającą sprowadzać można przez wszystkie apteki lub za zaliczkę od **Barry du Barry i Sp.**, Wiedeń, Freiung No. 6, III piętro. Przez używanie jéj oszczędza się pięćdziesiąt razy wydatek za inne środki a żywi lepiéj niż najlepsze mięso.

Cenny ten środek lecząco-pożywny sprzedaje się w puszkach blaszanych wraz z przepisem użycia $\frac{1}{2}$ funta za 18 sgr., 1 funt za 1 tal. 5 sgr., 2 funty za 1 tal. 27 sgr., 5 funt. za 4 tal. 20 sgr., 12 funt. za 9 tal. 15 sgr., 24 funty za 18 tal. — Revalescière Chocolatée w proszku i tabliczkach na 12 filiżanek 18 sgr., 24 filiżanek 1 tal. 5 sgr., 48 filiżanek 1 tal. 27 sgr. — Sprowadzać można przez Barry du Barry i Spółka w Berlinie 178 Fryderykowska ulica; Felix & Sarrotti w Berlinie, 191 Fryderykowska ulica; J. C. F. Neumann & syn, 51 Gołębia ulica, Emila Karig, 94 Lipska ulica; J. F. Schwarzlose synowie 30 Markgrafenstr., Barry du Barry & Comp. w Wiedniu, Goldschmid Gasse 8; w Frankfurcie n. M. 10 Rossmarkt; w Hamburgu 41 Katharinenstrasse; w **Poznaniu u Elsnera**; w Lipsku u Teodora Pfitzmann, liweranta nadwornego; w Wrocławiu u S. G. Schwartz, Edwarda Gross, Gustawa Scholtz w Poczdamie u Schwarzlose, w Altenburgu w Saksonii u Rebske'go, w Hanowerze u Reyersbacha, w Lesznie u S. A. Scholtz i rozsyła do wszystkich okolic za asygnacyą pocztową lub zaliczką.

✝

Dnia 1 lipca zakończyła żywot doczesny po długich cierpieniach opatrzona Sakramentami ś. **Bogumiła z Straszewskich Karska.** Pogrzeb odbędzie się w Siedlcu pod Kostrzynem dnia 3 bm. przed południem (.4502)

Córki.

W konkursie do majątku kupca Izaaka Cohn pod firmą I. L. Cohn został kupiec Hugo Gerstel w miejscu stałym zarządzcą masy obranym.

Poznań, dnia 13 czerwca 1870.

Królewski sąd powiatowy.

Wydział I. [4519.]

W konkursie do majątku kupca Filipa Graetz w Poznaniu wniósł krydaryusz o akord. Celem rozprawy nad uprawnieniem do głosowania wierzycieli konkursowych, których pretensye co do ich prawdziwości dotychczas były zaprzeczane, został na dzień

5 lipca b. r. przed południem o godzinie 10

w naszym lokalu sądowym pod No. 13 termin wyznaczony. [4518.]

Tych, którzy wspomniane pretensye zameldowali albo takowe zaprzeczali, uwiadamia się o tém niniejszém.

Poznań, dnia 25 czerwca 1870.

Królewski sąd powiatowy.

Komisarz dla spraw konkursowych

Gaebler.

Nieruchomości do dziedzica dóbr rycerskich i kopalni **Henryka Hermanna** w Stolzenburg pod Szczecinem zamieszkałego należące, których tytuł własności na imię jego uregulowany, i to następujące:

1) w powiecie szamotulskim położone dobra rycersko-szlacheckie Wronki z przyległościami, które z objętością $25,191_{,75}$ morgów opłacie podatku gruntowego ulegając podług czystego dochodu z podatku gruntowego na $9039_{,85}$ i z podatku budynkowego podług wartości użytku na 772 tal. są podane;
2) w powiecie czarnkowskim położone dobra szlacheckie Krócz pod No. 17 z przyległościami, które podług objętości z $32,357_{,15}$ morgów ulegają opłacie podatku gruntowego i podług czystego dochodu z podatku gruntowego na $5262_{,38}$ i z podatku budynkowego podług wartości użytku na 294 tal. są podane,
3) w powiecie czarnkowskim położone dobra rycerskie wolnoalodyalne Ciszkowo pod No. 40 z przyległościami, które podług objętości $5746_{,44}$ morgów podatkowi gruntowemu ulegając podług czystego dochodu z podatku gruntowego na $7676_{,37}$ i z podatku budynkowego podług wartości użytku na 429 tal. są podane,

sprzedane być mają razem drogą subhastacyi koniecznéj

dnia 16 września r. b. przed połud. o godzinie 10

w izbie tutejszego królewskiego sądu powiatowego.

Wykazy z rejestrów podatkowych i z ksiąg hipotecznych tychże nieruchomości i wszystkie inne wiadomości tyczące się tychże nieruchomości, jako i warunki sprzedaży szczególne przez udział mających już stawione lub jeszcze stawić się mające mogą być przejrzane w biórze III podpisanego królewskiego sądu powiatowego w Szamotułach, podczas zwyczajnych godzin służbowych.

Osoby, chcące rościć do powyżéj opisanych nieruchomości prawa własności lub niezahipotekowane prawa realne, do skuteczności których przeciw trzecim osobom jest atoli podług prawa potrzebne zahipotekowanie w księdze hipotecznéj, wzywa się niniejszém, aby się najpóźniéj w powyższym terminie licytacyjnym z swemi pretensyami zgłosiły.

Uchwała co do udzielenia przybicia publicznie ogłoszoną zostanie w terminie w lokalu urzędowym podpisanego królewskiego sądu powiatowego na

dzień 23 września r. b. przed połud. o godzinie 11

wyznaczonym.

Szamotuły, dnia 21 stycznia 1870.

Król. sąd powiatowy.

Wydział I. [1315.]

Sędzia subhastacyjny.

Otworzenie konkursu.

Królewski sąd powiatowy w Poznaniu.

Poznań, dnia 20 czerwca 1870 roku, przed połud. o godzinie 12.

Nad majątkiem kupca **Piotra Nowickiego** pod firmą P. Nowicki z Poznania otworzono konkurs kupiecki a dzień wstrzymania zapłaty ustanowiono na dzień 20 grudnia 1869 r.

Tymczasowym administratorem masy ustanowionym został aukcyjny komisarz Ludwik Manheimer z Poznania. Wierzycieli dłużnika wspólnego wzywamy, aby w terminie na

dzień 5 lipca r. b. przed południem o godzinie 10

przed komisarzem radzcą sądu p. Gaebler w izbie sądowéj No. 13 wyznaczonym oświadczenia i propozycye swoje względem utrzymania tego administratora lub ustanowienia innego tymczasowego administratora event. ustanowienia tymczasowéj rady zarządu oddali.

Wszystkim, którzy od dłużnika wspólnego cokolwiek w pieniędzach, papierach lub innych rzeczach w posiadaniu lub zachowaniu mają, lub którzy mu cokolwiek są winni, zalecamy, aby nic jemu nie wydali lub wypłacili, owszém o posiadaniu przedmiotów do dnia 11 lipca 1870 r. włącznie sądowi lub administratorowi masy doniesienie uczynili i wszystko z zastrzeżeniem jakowych swych praw, tam dotąd do masy konkursowéj oddali. Zastawnicy lub inni z nimi równo uprawnieni wierzyciele dłużnika wspólnego powinni o rzeczach zastawionych w ich posiadaniu się znajdujących tylko doniesienie uczynić.

Zarazem wzywamy wszystkich tych, którzy do masy pretensye jako wierzyciele konkursowi rościć chcą, aby należytości swoje, bądź że takowe już są wyskarzone lub nie, z prawem żądanego pierwszeństwa do dnia 20 lipca r. b. włącznie u nas piśmiennie lub do protokułu zameldowali i następnie do rozpoznawania wszystkich w czasie wspomnionym zameldowanych, również stósownie do okoliczności do ustanowienia osób zarządowych dnia

17 sierpnia rb. przed południem o godzinie 11

przed komisarzem radzcą sądu p. Gaebler w lokalu sądowym No. 13 stanęli.

Kto zameldowanie swoje na piśmie złoży, powinien kopią onego i jego aneksów dołączyć.

Każdy wierzyciel, który nie w naszym okręgu urzędowym zamieszkuje, powinien przy zameldowaniu swojéj pretensyi pełnomocnika tu zamieszkałego lub do praktyki u nas upoważnionego obcego ustanowić i do akt donieść. [.4337]

Tym, którzy tu znajomości nie mają, podajemy radzcę prawa Le Viseur i obrońców prawa Mützla i Dockhorna jako rzeczników.

Walne zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowéj Imienia Karóla Marcinkowskiego powiatu Śremskiego odbędzie się w **Śremie**, w **czwartek**, dnia **7 lipca r. b.** w hotelu Kadzidłowskiego **o 1 godzinie z południa**, na które tak członków jak wszystkich mających chęć przystąpienia do Towarzystwa jak najuprzejmiéj zaprasza

Komitet. (4489)

Admin. Dzien. Pozn.

przyjmuje przedpłatę w ilości

20 sgr.

na dzieło p. n.

Gdy się było młodym.

Wspomnienia z podróży po szerokim świecie

przez

J. Gordona.

Nakładem królewskiéj księgarni nadwornéj **E. S. Mittlera i Syna** w Berlinie Kochstr. 69 wyszedł co dopiero, w Poznaniu do nabycia u **Ernesta Rehfelda** Wilhelmowski plac 1 (Hôtel de Rome)

Przyjaciel Dzieci

czyli

książka do czytania

dla

katolickich szkół elementarnych

wydana przez

Ksaw. F. A. E. Łukaszewskiego

piąte wydanie poprawione

przez (.4505)

Maks. Kawczyńskiego.

Cena 9 sgr.

Nakładem księgarni **J. N. Romana** w Pelplinie wyszło na pamiątkę misyi latosiéj:

Namowa do wstrzemięźliwości

przez Ks. **Jackowskiego** T. J.

(4483) Cena $3\frac{1}{2}$ sgr.

Dla ułatwienia nabycia téj książki we większych ilościach postanawiam ceny ryczałtowe i tak odstępuję 10 egz. za 1 tal. 50 egz. za 4 tal. 15 sgr. 100 egz za 8 tal.

J. N. Roman.

Pelplin.

Nakładem księgarni **J. K. Żupańskiego** wyszły następujące dzieła:

Pasma wierszem i **prozą Stanisława Koźmiana.** Tom I, 2 tal.

Ilustrowany Przewodnik do Tatr, Pienin i Szczawnic pisał i illustrował **Walery Eljasz.** $1\frac{1}{2}$ tal., oprawny w płótno angielskie $1\frac{3}{4}$ tal.

Abecadlnik w wierszykach z obrazkami dla dzieci polskich napisał **Władysław Bełza.** (4428)

Nakładem księgarni **Ludw. Merzbacha** w Poznaniu wyszło i jest do nabycia po wszystkich księgarniach:

Jan Mazepa.

Tragedya w 5 odsłonach.

Napisał

Witold Bogdanko.

Północno-niemieckie wojskowe pedagogium.

Berlin, Schoenhauser Allée 27.

przysposabia do wszystkich **egzaminów wojskowych** (i do egz. ofic. rezerw). pod gwarancyą złożenia go. Najważniejsze tegoczesne języki, jako też turnieje, fechtowanie i mustra uczą się. Pensya jest bardzo dobrą, położenie instytutu korzystne dla zdrowia, ponieważ zewsząd ogrodami jest otoczony. Przygotowano już przeszło 1600 młodzieńców włącz. z tymi, co złożyli **egzamin na wolontaryuszów.** Młodzieńcy **każdego wieku** przyjmują się; mogą też bez straty wstępować **codziennie** ponieważ zakład ma zawsze oddziały, które od początku zaczynają. Nowe kursa w kwietniu. Program bezpłatnie.

v. Guretzky-Cornitz

kapitan pozasłużbowy. (.2401)

Dr. Killisch.

Z powodu ujrzanego parku w mieście Srodzie.

Kto jest pięknych rzeczy znawcą
I gościem w tym średzkim parku,
Niech wie, kto jest jego sprawcą,
Że ksiądz **Kegel** bez folwarku.
Gdyż folwarczny, równym gustem prawie,
Założył park i w Gąsawie.
Ksiądz to luby, ludzki, czynny,
Z gościnności nader słynny.
W skarbach ludzkich niezamiłowany,
Bo z dobrodziejstw licznych znany.
Każdy taki, niech żyje długo,
Na twą korzyść o zasługo!

(4499) **Suum cuique.**

Jeden z wielbicieli ludzi prawdziwie użytecznych.

Wszystkim tym, którzy mi pomagali przy wczorajszym pożarze, a mianowicie komisarzowi obwodowemu p. Cichowicz składam najserdeczniejsze **dzięki.** (.4508)

Beuther,

z Golencina.

Apteka Kolskiego.

Sekundaner może u mnie teraz lub później wstąpić jako **elew** pod korzystnemi warunkami. Poznań (.4379)

R. Kirschstein

aptekarz.

Gospodyni, znająca się na kuchni, bieliźnie i chowie drobiazgu poszukuje stósownego miejsca. Za Bramką No. 10a. (4517)

Otwarte jest miejsce dla jednéj **panny** do nauki białego szycia. (4501)

Emilia Dreżewska,

Stary Rynek No. 6.

Kamienica na Śródce z ogrodem jest za 6200 tal. do nabycia — zaliczki 2000 tal.

J. Stefański i Sp.,

w Poznaniu. (4473)

Mieszkanie

od 15 bm. do najęcia. Wiadomość w składzie papieru **Łakińskiéj.** (.4510)

Meblowany pokój do wynajęcia Chwaliszewo 91. (.4511)

Przy Wrocławskiéj ul. 9.

są dwa mieszkania o 4 i 5 pokojach od 1 paźdz. rb. do wynajęcia.

(4516)

Pomieszkanie pańskie o 5 pokojach, kuchni, szafie do potraw, komorze dla służącéj i wszelkiemi przynależytościami za 250 tal. od 1 października 1870 do wynajęcia Piaskowa ul. No. 8. Także i stajnia jest tamże do wynajęcia. (4490)

Grobla No 31 na parterze **4 pokoje i kuchnia** na piętrze tak samo. (.4496)

Fortepian jest do sprzedania lub do wynajęcia w Poznaniu Wielkie Garbary 50. (4472)

C. Preiss

(.4507) Wrocławska ul. 2. poleca **noże** do rozbierania pieczeni, stołowe, deserowe i inne **noże, nożyczki krawieckie** i do **haftu, wązy, łyżki stołowe i do herbaty, żelazka, moździerze, młynki do kawy, tace, cukierniczki** itp. po jak najtańszych cenach.

Losy loteryjne $\frac{1}{4}$ 7 tal. (oryginalne) $\frac{1}{8}$ 2 tal., $\frac{1}{16}$ 1 tal. $\frac{1}{32}$ 15 sgr. rozsyła **G. L. Ozański** Berlin, Jannowitzbrüke 2. (4276)

Przeniesienie handlu.

Lokal mój handlowy przeniósłem z Rynku 62 do **Rynku 61** w narożnik **Wrocławskiéj ulicy.**

Jakób Sluzewski.

[4462.]

Sądowa wyprzedaż!

Wilhelmowska ul. No. 15, Oehmiga Hotel francuski

Należący do **masy konkursowéj J. Kilińskiego** skład towarów, obejmujący:

gotową garderobę dla panów, sukna, bukskiny, dyfle, drele, materye na kamizelki, materye na podszewki, bieliznę, kapelusze, dery podróżne itd. [4504.

ma w dniach powszednich **przed południem od 9 do 12** a **po południu od 3 do 6** godzinie w dotychczasowym lokalu handlowym przy **Wilhelmowskiéj ulicy No. 15** położonym być wyprzedany po tanich lecz stałych cenach.

Poznań, 7 czerwca 1870.

Henryk Rosenthal,

zarządzca masy.

Wszelkie obstalunki

na machiny do szycia

Pollack-Schmidta

wykonane już zostały; polecam zaś mój dobrze asortowany skład od eleganckich **salonowych machin do szycia** do prostéj ręcznéj po rozmaitych cenach.

Machiny ręczne od **5 tal.** począwszy.

Wheelera-Wilsona do deptania z zamknięciem wraz z wszelkimi należytościami **20 tal.**

Jedyny skład machin do szycia Pollacka, Schmidta i Sp. na W. Ks. Poznańskie u

A. z Pawłowskich Kaufmann,

Poznań, Sapieżyński plac 1.

Zgubiono **zegarek srebrny**, cylinder, w drodze od ul. Lipowéj ku Star. Rynkowi. Kto znalazł, raczy oddać w **kantorze komisyj. Kamieńskiego.** (4525)

Pończochy
Gorsety
Krynoliny
poleca w wielkim wyborze
S. Tucholski,
(.4513) Wilhelmowska ul. 10.

Bawarskie **piwo** na lodzie, królewieckie, akcyjne, Tivoli, Grodziskie poleca
Adolf Latz,
przy placu Wilhelmowskim No 10,
(.4506) naprzeciw teatru miejskiego.

Szafy do lodu
poleca we wszelkich wielkościach (.4509)
S. I. Mendelsohn.

Właśnie opuściła prasę powieść
M. Bałuckiego (Elpidona)
„Życie wśród ruin,"
jako tom V. ogólnego wydania
Biblioteki narodowéj F. H. Richtera.
Poprzednie tomy zawierają:
I. Bolesławita, Emissariusz, powieść.
II. Łoziński, Legionista, powieść.
III. Lenartowicz, Ze starych Zbroic, poezye.
IV. „ Album włoskie, poezye.
Cena tomu złr. 1. 20, opr. 1. 70. Każdy tom można nabyć osobno. (4410)

Hamburg. ameryk. akc. Tow. żeglugi pakietowéj.

Bezpośrednia **pocztowa żegluga parowa** pomiędzy
Hamburgiem a Nowym Jorkiem
przybijająca do Hawru, za pomocą pocztowych parowców

Westphalia, w środę, 6 lipca.	z rana	*Allemannia, w środę 27 lip.*	z rana
Cimbria, „ *13 lipca.*		*Holzacya,* „ *3 sier.*	
Hammonia, „ *20 lipca.*		*Silesia,* „ *10 sier.*	

Cena podróży: pierwsza kajuta pr. kur. tal. **165**, druga kajuta pr. kur. tal. **100**, międzypokład pr. kur. tal. **55**.
Fracht L. 2 — pr. 40 hamb. stopni sześciennych i 15% primage, dla ord. frachtu wedle umowy.
Portoryum listowe z i do Zjednoczonych Stanów **4 sgr.** Listy oznaczają się: *„per Hamburger Dampfschiff."* (4491)
Bliższe szczegóły przez maklera okrętowego
Augusta Bolten, Wm. Millera następcę w Hamburgu, jako też u upełnomocnionego na Prusy do zawierania kontraktów pasażerskich dla powyższych okrętów i koncesyonowanego przedsiębiorcy emigracyjnego **L. v. Trützschler,** w Berlinie, **Invalidenstrasse No. 67** i specyalnych ajentów na Poznań
L. Kletscholl, Kramarska ulica No. 1.
Fabian Charig in firma **Nathan Charig.**

33 **Pruskie losy lot.** **33**
1 klasa 142 loteryi (ciągnienie **6go** i **7go** lipca r. b.)
Oryginalne 1/1 po 36 tal., 1/2 po 16 tal., 1/4 po 7 1/2 tal., udziały 1/4 po 4 tal., 1/8 po 2 tal., 1/16 po 1 tal., 1/32 po 1/2 tal. (Ostatnie ważne do wszystkich klas: 1/4 po 16 tal., 1/8 po 8 tal., 1/16 po 4 tal., 1/32 po 2 tal. a więc taniéj niż każdy konkurent) rozsyła za gotówką lub awansem [3981]
33 **C. Hahn,** w Berlinie, Lindenstr. 33. **33**

Szanownéj Publiczności donoszę niniejszém uniżenie, iż z dniem 3 lipca otwieram w domu p. Bielefelda nad żwirówką poznańsko-wrocławską, naprzeciw nowego dworca kolei poznańsko-marchijskiéj
Ogród, kawiarnią i restauracyą
pod firmą
Karól Stark.
Polecając to przedsięwzięcie moje Szanownéj Publiczności, ręczę za skorą i rzetelną usługę. (4523)

Nowa
famil. machina do szycia
Singera Manufacturing Co.
w Nowym Jorku
uwieńczoną została na wszystkich większych wystawach jako też na wystawie w Altonie z 1869 r. z pomiędzy 30 współubiegających najwyższą nagrodą jako najlepsza familijna machina do szycia, co najlepszym zapewne jest dowodem dobroci i doskonałości téj machiny. **Skład jeneralny w Poznaniu: Wilhelmowska ulica 25.**
[2793.] **A. Scholtz.**

Okna żelazne z lanego i kutego żelaza, w dowolnych formach i rozmiarach,
Wrota, balkony z kutego i lanego żelaza jako i płoty z różnego plecionego drutu,
Meble ogrodowe z lanego i kutego żelaza w najnowszych formach,
Skrzynie lodowe najnowszéj konstrukcyi do przechowywania potraw i napoi,
Salatery z pocynowanéj żelaznéj blachy, nader praktyczne,
poleca
S. J. Auerbach.
(4503)
NB. Na życzenie przesyłam ryciny okien, wrót, balkonów, płotów, skrzyń lodowych bezpłatnie i franco.

Tapety i kobierce
w wielkim doborze poleca po cenach najtańszych (4514)
Juliusz Borck.

Szczecin 1865. Wystawa krajowo-przem. Medal. Paryż. 1867. Wystawa ogólna. Medal.

Fabryka bielizny,
Skład
płócien, stołowizny, bielizny na pościel,
(kwapu i pierza)
(4259) i
towarów białych
Roberta Schmidta,
(dawniéj **Antoni Schmidt**)
Poznań, Rynek 63,
dostarcza zupełnych wypraw jako i pojedyńczych przedmiotów w dobrym towarze po **najtańszych** lecz stałych cenach fabrycznych.

Bydgoszcz 1868. Złoty medal.

Nakładem **Ludwika Merzbacha** w Poznaniu wyszedł pierwszy zeszyt:
Encyklopedyi imion własnych
z dziedziny
dziejów powszechnych i kościelnych, biografii, mytologii, literatury i jeografii starożytnéj, średniowiecznéj i nowożytnéj
przez
Edmunda Calliera.
Cena zeszytu, składającego się z 8 arkuszy ścisłego druku, 2 złp.
Listy subskrypcyjne znajdują się po wszystkich księgarniach. Nakładca ogłaszać będzie nazwiska Szanownych subskrybentów.

Trzecie wielkie
hanowerskie losowanie koni.
Ciągnienie dnia 17 lipca rb.
Do wylosowania przeznaczono:
Elegancki ekwipaż z czwórką wysoko szlachetnych koni i kompletną uprzężą, wartości **3000 tal.**, jako téż:
72 wysoko uszlachetnione hanowerskie konie,
4 eleganckie ekwipaże i
około 1300 cennych dla właścicieli koni potrzebnych przedmiotów. [4493]
Losy po 1 talarze
sprowadzać można przez
B. Magnus w Hanowerze, i **A. Molling** w Hanowerze.

Do pana Józefa Fürst,
aptekarza „Zum weissen Engel" w Pradze!
Lat wiele cierpiałem na niestrawność i womity flegmy żołądkowéj. Liczne użyte środki przyniosły mi wprawdzie chwilową ulgę, lecz nie uwolniły mnie zupełnie od cierpienia tego.
Odkąd używam Gastrophanu, wolen jestem zupełnie od dwóch tych cierpień i cieszę się zupełnym apetytem.
Czuję się przeto obowiązanym do polecenia Gastrophanu wszystkim, co nawiedzeni są przez te same cierpienia.
Kanitz w Morawii, 8 sierpnia 1861.
[4488] **Edward Ilgner,** ces. król. kancelista urzędu obwodowego.

Doświadczony przez pragski fakuitet medyczny i przez niego polecony
Gastrophan
jest od lat przeszło 10 doświadczonym środkiem do pomnożenia **strawności i podniesienia apetytu**, jako też środkiem prezerwatywnym przeciw cholerze. — 1 butelka kosztuje 15 sgr.
!Ostrzega się przed pomyłkami!
Skład jeneralny na Niemcy całe
znajduje się w
w Karlsruhe u Teodora Brugier,
Waldstrasse No. 10.
W **Poznaniu** u **R. Czarnikon,**
Szewska ul. No. 6.

Lokomobile i młockarnie parowe
wyborne i doskonałe z fabryki Robey & Comp. w Lincoln w Anglii. [4497]
Reprezentanci na W. Ks. Poznańskie
Seegall & Tuch.

Kąpiele morskie i solankowe
w Kołobrzegu.
Z przyjemnością donosimy Szanownéj publiczności do morskich wód się wybierającéj, że podpisana Dyrekcya nakłoniła Panów **L. Kurnatowskiego i Spółkę** z Poznania, znanych zaszczytnie z wybornéj restauracyi i win doskonałych, do założenia komandity tu w miejscu podczas trwania pory kąpielowéj w jednym z najpierwszych tutejszych lokalów.
Oddajemy się miłéj nadziei, że okoliczność ta sprowadzi do kąpieli w Kołobrzegu liczniejsze jeszcze niż lat poprzednich zastępy polskiéj publiczności. (4417)
Dyrekcya zakładów kąpielowych.

Do pana **Dr. J. Popp,** prakt. dentysty,
Wien, Stadt, Bognergasse 2.
Kaesfalu, 9 listopada 1869.
Wielmożny Panie!
Już od lat 4 cierpię na **ból zębów**, zasięgałem rady wielu lekarzy, mimo to jednak nawiedzał mnie bezustannie ból ten nieznośny.
Przed kilku tygodniami żaliłem się przed niewiastą pewną na cierpienie moje, która mi poleciła pańską **niezrównaną anaterynową wodę do ust** a odkąd takowéj używam, wolny jestem zupełnie od **bólu zębów**, za co panu najobowiązańsze składam dzięki a wszystkim podobnie cierpiącym mogę jak najgoręcéj polecić pańską **skuteczną anaterynową wodę do ust.**
Chciéj mi Pan przeto przesłać niebawem 2 butelki **prawdziwéj anaterynowéj wody do ust** za awansem, których przesyłki rychło oczekuję
[2231]. z poważaniem **J. Herzog.**
Dostać jéj można u ***H. Kirsten wdowy,*** ul. Podgórna 9.

Środek
„przeciw łogawiznie",
opojom skokowym, pipakowi, opojom stawów nóg, martwicy, przegubom, zajęczemu skokowi i podobnym chorobom u koni
aptekarza **Roberta Plume,**
Berlin,
Brückenstr. u. Wassergassen-Ecke 11a.
Wszystkie próby dotychczasowe, by podać publiczności konie posiadającéj, wysokiéj i niskiéj, środek przeciw łogawiźnie, były niedostatecznemi.
Po niezliczonych próbach król. szkoły weterynarskiéj i w połączeniu z tutejszemi powagami udało mi się wynaleźć środek niezawodny i skuteczny. Lista dotycząca powodzeń i ponownych obstalunków wyłożona w ekspedycyi Dziennika.
Rozsyłam środek ten w formie proszka lub maści wraz z specyalnym przepisem użycia na frankowane obstalunki za zaliczką pocztową 1 tal. 10 sgr. wraz z pudłem i opakowaniem.
Prosząc resp. właścicieli dóbr, aby się przekonali o prawdzie, proszę o zwrócenie w danym razie uwagi chłopów i mniejszych właścicieli koni na ten i dla nich dobroczynny wynalazek.
Kuracya w 12 dniach ukończona. (2235)

Kurcze epileptyczne *) wielką chorobę)*
leczy **listownie specyalny lekarz** dla epilepsyi doktor **O. Killisch** w Berlinie, teraz: Louisenstrasse 45. — Przeszło stu już uleczonych. (.264)

Suche deski sosnowe i przyrządzone drzewo budowlowe poleca w wielkim wyborze **Karól Brust,**
(.4495) w Zaniemyślu.

W bardzo ożywionym mieście W. Księstwa Poznańskiego z około 4800 mieszkańcami, jest z wolnéj ręki
do sprzedania
prowadzony od lat 27 z dobrym skutkiem
Handel towarów kolonialnych, materyalnych i destylacya
połączony z
Restauracyą i winiarnią,
położony w okolicy najlepszéj.
Do objęcia potrzeba około 4000 tal. Bliższych wiadomości udzieli sub **X. 1657** ekspedycya anonsów **Rudolfa Mosse** w Berlinie. [4480]

Podziękowanie.
Od lat trzech walczyła żona moja z chorobą uporczywą, która stawała się coraz groźniejszą. Udałem się więc do pana dr. Koszutskiego, który żonę moją w krótkim czasie od choroby téj uwolnił. Bogu a potém p. dr. Koszutskiemu składam za to publiczne podziękowanie. (.4434)
Oskar Anders
balbierz.

Doniesienie lekarskie
dla Poznania i okolicy.
Wszystkim moim pacyentom jako téż innym chorym tamtéj okolicy, co na zastarzałe cierpią choroby i mnie osobiście konsultować pragną, ku wiadomości, że
w czwartek dnia 7 i w piątek 8 lipca w Poznaniu
(Hotel pod Czarnym Orłem)
od 8—1 przed i od 3—6 po południu mówić zemną będzie można. (4492)
Dr. **Loewenstein,**
homeopat. lekarz specyalny z Berlina.

Pastyle kumysowe,
najznakomitszy środek leczący i uśmierzający przeciw suchotom płuc, tuberkulosie, chronicznemu katarowi żołądkowemu i kiszkowemu, zaflegmieniom gardła i kanałów oddechowych, kokluszowi mianowicie u dzieci, słabości ciała, portrahowanemu użyciu merkuryusza itd. we **wszystkich aptekach** pudełko po **6** sgr. do dostania.
Skład jeneralny, Berlin, Taubenstrasse 34.
Skład główny na **W. Ks. Poznańskie**
Dr. Mankiewicza
[4208]. apteka w Poznaniu.

PAPIER RIGOLLOT
Musztarda w liściach
do Sinapizmów.
Przyjętych w szpitalach paryzkich, w ambulansach i szpitalach wojskowych, w marynarce francuskiéj i w marynarce królewskiéj angielskiéj.
Przyjęcia powyższe stanowią rękojmią doskonałości PAPIERU RIGOLLOT, który w jednéj chwili może być przygotowany odznacza się czystością i łatwością użycia.
Wymagać należy, aby się na nim znajdował podpis, jak obok: **F. RIGOLLOT.**
W Paryżu u fabrykanta, rue Vieille du Temple, 26, w Poznaniu w aptece p. Dra **Mankiewicza;** w Krakowie w aptece pana **Trauczyńskiego;** we Lwowie w aptece p. **Mikolascha.** [3547].

Ogłoszenia gospodarskie itd.

Ekonom, zdolny i do samodzielnego zarządu dobrami, oraz **pisarz gospodarczy** — obydwaj samotni, Polacy, w dobre opatrzeni świadectwa, poszukują pomieszczenia. Dominia potrzebujące jednego z takowych, raczą adresa swe przesłać do pana **Budzyńskiego** w Poznaniu przy ulicy Chwaliszewskiéj No. 38. (4470)

Urzędnik gospodarczy, młody, żonaty, wolny od wojskowości, z najlepszemi rekomendacyami, poszukuje obowiązków, w razie potrzeby bez żony, mogąc przyjąć także zarząd samodzielny folwarku, do czego według świadectw posiada kwalifikacye. Bliż. wiad. w kantorze komis. **Kamieńskiego.** (4526)

Ogrodnik, Polak, kawaler, który przez 8 lat praktykuje w swym zawodzie i przez 6 lat w Warszawie w znacznym ogrodzie pracował, może każdego czasu odpowiednie miejsce przyjąć. Adres: **R. W.** poste restante **Chrzanowo** pod Janówcem. [4451.]

Ogrodnik żonaty, Polak, zaopatrzony w krajowe i zagraniczne świadectwa, poszukuje zaraz lub od św. Michała umieszczenia. Dowiedzieć się można u p. Mayera, ogrodnika handl. i artystycz. w Poznaniu, Królewska ulica. [4444.]

Wozy fornalskie i **krakuski** są na sprzedaż przy Warszawskiéj ul. No. 9. (4500)

Do zakupu i sprzedaży dóbr rycerskich i lasów poleca się
Józef Radziejewski
w Poznaniu, (948),
Wrocławska ul. 18.

Pupilarycznie zabezpieczone **hipoteki każdéj wysokości** na dobrach rycerskich lokowane kupuję każdego czasu po najmierniejszych cenach. (949),
Józef Radziejewski
w Poznaniu, ul. Wrocławska 18.

Ogrodnik żonaty, teoretycznie i praktycznie we wszystkich gałęziach zawodu swego obeznany szuka pomieszczenia od św. Michała lub Nowego Roku rb.
Listy franco poste restante Jaraczewo **A B.** (.239).

Poszukuje się kupna kilkunastu
rosłych wołów.
Uprasza się o wiadomość i cenę pod adresem **F. F.** Śrem. (4419)

Sprzedaż tryków
pełnéj krwi Shropshire i Southdown z tutejszéj owczarni **rozpocznie się** dnia **20 lipca r. b.** a owczarnia o 12 godzinie w południe otworzoną zostanie. (4423)
Dom. **Jankowo** pod Pakością w powiecie mogilnickim w obwodzie rejenc. bydgoskim.

3 Aukcya
bydła rozpłodow.
odbędzie się w **Bogdanowie** pod Obornikami w W. Księstwie Poznańskiém
we wtorek dnia 2 sierpnia przed południem o 11 godzinie.
Sprzedanych zostanie:
około 10 sztuk buhajów i jałowic Shorthorn pełnéj krwi (Pedegree)
około 50 sztuk tryków Southdown & Cotswold pełnéj krwi,
około 20 sztuk maciórek Cotswold Southdown,
około 10 sztuk tryków Rambouilletów
około 27 sztuk angielskich kiernozów i prosiąt.
Przed aukcyą nie sprzedaje się żadne z tych zwierząt.
Specyalne wykazy na żądanie.
Bogdanowo, pod Obornikami (dworzec Szamotuły). (3050)
N. M. Witt.

Z **owczarni zarodowéj Schmoelln**
pod Gramzow, **Uckermark** jest **150**
sztuk zdatnych do chowu oryginalnych maciórek Negretti natychmiast do sprzedania. (4223)

W **niedzielę,** dnia **3 lipca** o godzinie 5 po południu odbędzie się w ogrodzie pana **Starka** przy żwirówce Wrocławskiéj
Pogadanka,
na którą się członków **Towarzystwa Przemysłowego** z rodzinami jako i przyjaciół przemysłu uprzejmie zaprasza. (4498)

Teatr polski w Poznaniu.
W niedzielę dnia 3 lipca 1870.
Ślepy i garbaty
Dramat w 5 aktach pp. Anicet Bourgeois i A. A. D'Ennery.
(4520)

Harmonia.
W niedzielę, dnia 10 lipca w ogrodzie strzelnicy od godz. 3 z południa
KONCERT
i
zabawa kółkowa
Biletów dla **nieczłonków** po sgr. dostać można od dnia **4 bm.** w ks. garni pp. **M. Leitgebra i Sp., J. Zupańskiego,** w handlu pp. **Affa towicza, W. Knaflewskiego.**
Zarząd. [451

Ogród ludowy.
Dziś w sobotę, dnia 2 lipca
Wielki koncert i przedst
Początek o 6 godzinie.
W niedzielę, dnia 3 lipca
odbędzie się
na pamiątkę bitwy pod Królowogrodem
Wielka zabawa uroczys
już poprzednio zapowiedziana.
Koncert. — Gazowa i elektrycz bengalska iluminacya. — Galowe prz stawienie. — Żywe obrazy. — Ogn sztuczne. — Muzyka bojowa. — O krycie pomnika na placu Wil mowskim itd. itd. itd.
Cena przy kasie 5 sgr.
Początek o godzinie 5.
Bilety dzienne po 3 sgr. sprzedają się tąd w handlach cygar p. **Hoffmann,** helmowski plac 9 i narożnik Nowéj uli Rynku, jako też w cukierni p. **R. Net bauera** przy Chwaliszewskim moście.
Bilety Passe-partouts w tym dniu są ważne.
(.4524) ***Emil Taube***

Wystawa obrazów
w domu **Tellusa** przy Berlińskiéj ul. No
co dzień otwarta od go 9 rano do 6 wiecz.
Bilety wstępne służące na jeden ra 5 sgr., a na cały czas wystawy z pra do premii po 1 tal. (370
Tow. Młodych Przemys

Wystawa artystyczn fotografii na szkle
w ogrodzie **Lamberta,** Piekary n wielkiéj sali. 2000 widoków. Codzie nie otwarta rano od 10 do 9 wiecz rem. Cena wnijścia 7½ sgr. 6 bil tów 1 tal. [4470
Sprzedaż stereoskopów.
Sprzedaż biletów w mieście u pa **Charles Kaul,** Zamkowa ulica No.

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.